

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Czwartek, 31 grudnia 1953 r. i piątek, 1 stycznia 1954 r.

Rok II. Nr 311 (414)

U PROGU NOWEGO ROKU

KIEDY w ostatnich dniach odchodzącego w przeszłość starego roku przechodziliśmy ulicami miast i miasteczek, to czy nasze ledwie mogły uchwylić niezwykle ruch. Tysiące i tysiące ludzi wypełniały sklepy, zatrzymywały się przed stoiskami wystawionymi na ulicach, śpieszyły z większymi czy mniejszymi paczkami. Każdy wędził się do godnego powitania nowego roku — dziesiątego roku Polski Ludowej. Prezenty — choćby najskromniejsze — na radość dzieci i bliskich; kielbasa czy drób, ryby czy owoce, butelka wina czy wódki — na ozdobę stołu sylwestrowego.

Nie tak żegnaliśmy w Polsce rok 1952. Wówczas jeszcze żerował na naszych trudnościach spekulant, który witał nowy rok wypchanym pugilarem, zapasami tłuszczu i mięsa, przygotowanymi na dalsze „interesy”. Nie wiedział, nie przeczuwał, że władza ludowa mobilizuje już środki do generalnej rozprawy ze spekulacją.

Czym był rok 1953? Nie poskąpił nam on wydarzeń, które zmieniały nasze życie. Każdy dzień utrwalał nasze zdobycze, przygotowywał grunt pod nowe.

Był to czwarty rok naszego planu sześcioletniego, rok, w którym zgodnie ze wskazaniami towarzysza Bieruta, zawartymi w przemówieniu stalinogrodzkim, wykonywaliśmy nasze zadania znacznie rytmiczniej niż w latach ubiegłych. Był to rok, którego poszczególne kwartały zamykałyśmy wykonaniem planów z nadwyżką. Był to rok, w którym uruchomiliśmy między innymi kopalnie węgla Rokitnica II i Kościuszko-Nowa, w którym zaczęły pracować dwa nowe wielkie piece w hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie i zakłady materiałów ogniotrwałych w Nowej Hucie. Był to rok, w którym nowe elektrownie — Jaworzno II i Miechówice — zaczęły zaopatrywać w energię elektryczną nasze fabryki i dawać więcej prądu miastom i wsiom. Był to rok rozpoczęcia polskiej produkcji silników do samochodów „Warszawa”. Był to rok, który witaliśmy liczbą 4900 spółdzielni produkcyjnych, a zamykaliśmy liczbą ponad 8000 spółdzielni, uzyskując w ciągu jednego roku większy wzrost niż w latach 1949-1951 łącznie. Był to rok nowych osiągnięć, rozwoju polskiej nauki, kultury we wszystkich dziedzinach. Był to Rok Kopernikowski i Rok Odrodzenia. Był to rok, w którym polska wieś otrzymała 635 nowoutworzonych 7-klasowych szkół, tj. o 142 więcej, niż przewidywał plan.

Nie chodzi o wymienianie faktów, które każdy z nas ma w pamięci, ale o syntezę tych faktów, o uzmysłowienie sobie kierunku, w którym prowadzi nas partia. I być może rok 1953 jaśniej niż którykolwiek z poprzednich kierunek ten ukazuje nawet tym, którzy na świat patrzyli oczyma niezupełnie przekonanych.

Rok 1953 był bowiem rokiem IX Plenum, które postawiło przed narodem zadania w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego. Dla tych, którzy nieświadomie powtarzali wuerenowskie podszepty — po co nam tyle stali, tyle węgla, tyle maszyn, czy nie można rozwijać przemysłu w wolniejszym tempie — stało się jasne, że bez stali, bez węgla, bez maszyn nie można budować trwałego dobrobytu. Na to potrzebne były setki i tysiące nowych fabryk, potrzebna była walka o każdą tonę węgla i stali, o każdą złotówkę oszczędności, o lepszą, wydajniejszą pracę, aby stworzyć warunki pozwalające postawić te zadania, które postawiło IX Plenum i pozwalające uczynić pierwszy krok w postaci częściowej zniżki cen. Rok 1953 był zatem rokiem, w którym rozpoczynamy zbierać większe plony naszych dotychczasowych wysiłków.

Plony te zbieramy i w innych wartościach. Przypomnijmy sobie wizytę grupy parlamentarzystów francuskich. Przypomnijmy sobie głosy ich po powrocie do Francji. Przypomnijmy sobie, że byli to wyłącznie przedstawiciele partii burżuazyjnych, a więc politycy, którzy nie darzą sympatią naszego ustroju. Jakże wynieśli oni wrażenia z pobytu w naszym kraju? Można je ująć w kilka punktów:

Polska jest krajem silnym jak nigdy w przeszłości. Granica na Odrze i Nysie jest niewzruszoną granicą pokoju dla wszystkich pokój miłujących narodów Europy.

Polska jest cennym, pożądanym sprzymierzeńcem w walce przeciwko amerykańsko-hitlerowskiemu zamysłom uczynienia z zachodniej Europy kolonią kapitału amerykańskiego i łupu dla odwetowców z Bonn.

I znów wypadnie nam stwierdzić, że bez wspaniałego rozwoju naszego przemysłu, bez umocnienia władzy ludowej, bez świądo-

me go wysiłku ludzi pracy, którym drogę wskazuje partia marksistowsko-leninowska, nie byłoby możliwe osiągnięcie siły, która podniosła znaczenie Polski w świecie. Rok 1953 dał nam w tym względzie nowe niezbitne dowody.

Nasza siła jest ważnym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju. Ceną naszego wkładu było najwyższe odznaczenie, jakim wyróżniono jednego z najwybitniejszych działaczy polskiego ruchu pokoju, wielkiego pisarza Leona Kruczkowskiego. Przyznanie mu Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody pokoju jest bowiem nie tylko wyróżnieniem polskiego pisarza, ale również całego narodu, skupionego wokół klasy robotniczej i jej partii we Froncie Narodowym walce o pokój, o umocnienie suwerenności Polski, o dobrobyt ludzi pracy.

Jesteśmy ważnym ogniwem światowego obozu pokoju. I kiedy spoglądamy na przebytą przez obóz pokoju drogę, możemy, nie zapominając o planach wrogów pokoju, powiedzieć sobie, że rok 1953 zaznaczył się ogromnymi osiągnięciami. Z całą wyrazistością zaznaczyła się bowiem niemożliwość i beznadziejność tzw. polityki siły, którą pragnęliby prowadzić amerykańscy imperialiści, a w pełnym blasku ukazała się głęboko ludzka polityka rozstrzygnięcia wszystkich spornych problemów w drodze rokowań, polityka Związku Radzieckiego, polityka światowego obozu pokoju.

...

Z takim oto dorobkiem wchodzimy w nowy rok. Z dorobkiem, którego nie mogliśmy osiągnąć bez pomocy, przyjaźni, przykładu Wielkiego Kraju Rad. I gdy w dniu 7 listopada nad Pałacem Kultury i Nauki zapłonęło czerwone światło, to serca wszystkich Polaków, miłujących swój kraj ojczysty, jeszcze mocniejszym były rytmem, jeszcze głębsze stały się uczucia naszej miłości do Związku Radzieckiego, który nam między innymi utorował drogę do siły i dobrobytu i nam między innymi okazuje na każdym kroku braterską pomoc w budowie naszej siły i naszego dobrobytu.

Kiedy w dniu 1 stycznia nowego roku myśl nasza biegnie w przyszłość na nowe 365 dni, to znów nasuwa się nam pytanie, czym będzie w naszym życiu rok 1954? Nie naszą jest rzeczą bawić się we wróżby, ale zbawiać w naukę o rozwoju społeczeństw, w oparciu o fakty materialne możemy z całą dokładnością uświadomić sobie kierunek naszego rozwoju.

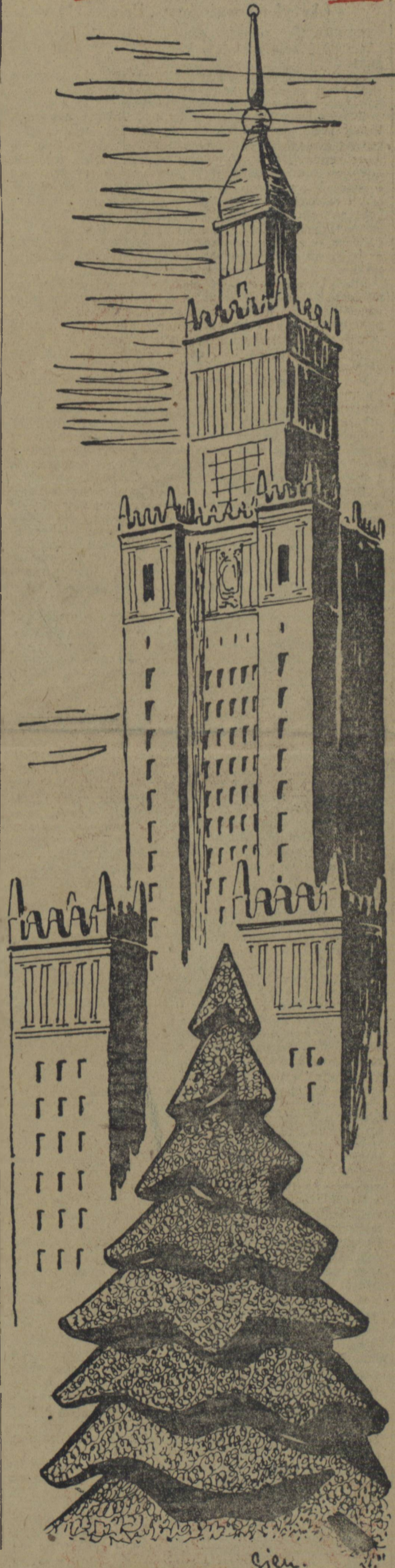
Faktami tymi są zarówno nasze fabryki, nasza produkcja, nasze wsie, które coraz liczniej przechodzą na tory gospodarki nowoczesnej, gospodarki zespolowej, które pod przewodnictwem klasy robotniczej uruchamiają istniejące jeszcze w gospodarce indywidualnej rezerwy. Faktem tym są przede wszystkim tezy IX Plenum na II Zjazd naszej partii, który wytyczy nam dalszy kierunek i tempo marszu.

Nowy rok rozpoczyna się więc pod znakiem II Zjazdu partii. Z cyfr i statystyk, w które ujęte są tezy IX Plenum, odczytujemy niezawodnie naszą przyszłość, którą budujemy naszym wysiłkiem, organizowanym przez naszą partię. I gdy pod koniec 1954 roku skierujemy znów swój wzrok w przeszłość, w przebyte 365 dni, to powiemy sobie, że staliśmy się jeszcze silniejsi, że jeszcze bardziej zwały się szeregi naszego narodu, że jesteśmy bogatsi niż przed rokiem, że lepiej, dostatniej, kulturalniej nam się żyje i że lepiej, dostatniej, kulturalniej będzie się nam żyło w następnym roku.

SERDECZNE ŻYCZENIA
NOWOROCZNE
SKŁADA CZYTELNIKOM
I KORESPONDENTOM

REDAKCJA
„GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO“

1954



Z NOWYM ROKIEM DO NOWYCH ZWYCIĘSTW

W imię pokoju na całym świecie

(Artykuł wstępny „Prawdy“)

MOSKWA. „Prawda“ publikuje artykuł wstępny pt. „W imię pokoju na całym świecie!“. „Prawda“ pisze m. in.:

Nadchodzi nowy, 1954 rok. Miliony mężczyzn i kobiet spoglądają na drogę, którą przeszli w 1953 roku i badawczym wzrokiem patrzą w przyszłość.

Z poczuciem pewności wstają nadchodzący nowy rok ludzie dobrej woli, ci, którzy całą swą energię poświęcili świętej sprawie obrony pokoju, zapobieżeniu groźbie nowego przelewu krwi. Z pełnym prawem mówią oni: tak, miniony rok znamionowały poważne sukcesy w walce o pokój. Nie na darmo miliony mężczyzn i kobiet, chłopców i dziewcząt odważnie podnosiły swój głos przeciwko polityce wojny i agresji, często ryzykując przy tym swym stanowiskiem, dobrobytem swej rodziny, a w wielu wypadkach — życiem. Rezultaty ofiarnej walki tych skromnych, często nieznanymi bohaterów są wyraźnie widoczne: sprawa pokoju odnosi coraz to nowe sukcesy.

Międzynarodowa armia obrońców pokoju z roku na rok męcznie i hartuje się w walce przeciwko ciemnym siłom wojny i agresji. Ruch narodów w obronie pokoju — to najmłodszy ruch w historii. Minęły zaledwie 4 lata od chwili, gdy narodził się ten ruch, a w jak potężną, zaleśnie zwyciężoną siłę wyrósł on w ciągu tego krótkiego okresu!

W roku tym ruch w obronie pokoju rozwijał się wszechstronnie. Szlachetne idee walki o pokój stają się coraz bardziej popularne. Do aktywnej walki o zapobieżenie niebezpieczeństwu wojny przylaczają się grupy i warstwy ludności, które jeszcze niedawno stały na uboczu od tej walki. Z każdym rokiem do szeregów obrońców pokoju przybywa coraz więcej różnych działaczy politycznych i społecznych w krajach Zachodu i Wschodu.

Potężny ruch narodów w obronie pokoju zmusza wrogów pokoju, aby przechodzili do obrony i cofali się pod naciskiem sił pokojowych. Przeszło trzy lata silny wojny uniemożliwiał zaprzestanie rozpętanej przez nie wojny w Korei. Jednakże zmuszone były wreszcie wycofać się. Zawarły rozejm w Korei — to wielkie zwycięstwo, osiągnięte w 1953 roku przez milijony pokojów państwa i narody. Polityka agresji, awanturnicza „polityka siły“ doznała niezwykle poważnej klęski.

Zawarcie rozejmu w Korei potwierdziło dobitnie głęboką słuszność stanowiska milijonów pokojów państw i narodów, twierdzących, że wszystkie międzynarodowe problemy mogą i powinny być rozwiązywane nie na podstawie „polityki siły“, lecz na podstawie porozumienia i dobrowolnego do przycięcia dla wszystkich. Na ziemi koreańskiej zamilkły armaty, lecz wrogowie pokoju nie złożyli bynajmniej broni. Wprost przeciwnie, z jeszcze większym obłędem prowadzą oni swą dywersyjną robotę przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu narodów. Wszyscy uczelili ludzie z oburzeniem przyjęli wiadomość, że przedstawiciele amerykańscy opuścili salę obrad w Panmunjonie, słusznie ocenając ten fakt jako jeszcze jedno potwierdzenie prób agresywnych kół Stanów Zjednoczonych, by nie dopuścić do ostatecznego pokojowego uregulowania problemu Korei. A coż poza głębokim oburzeniem narodów może wywołać próba określenia kół w Waszyngtonie, aby utrzymać w ONZ marionetkę kuomintangowską, aby przeszkodzić w przyjęciu do ONZ jedynego prawdziwego przedstawiciela wolnego narodu chińskiego — rządu Chińskiej Republiki Ludowej?

Narody widzą, że siły wrogle sprawie pokoju usiłują rozszerzyć wojnę w Indochinach, że ignorując wole narodów Azji, chcą one przekształcić Pakistan w ośrodek nowych awantur wojennych, że siły te pchają Japonię na zgubną drogę militarystyki.

Podżegacze wojenny nie zaprzestają swej niezwykle niebezpiecznej gry w Niemczech. Podżegacze wojenni przagnęli postawić na nogi siły agresji i odwetu w Niemczech zachodnich, dać im w ręce miecz i znów pchnąć naród niemiecki, a równocześnie wszystkie narody Europy, w otchłoni wojny. Kola rządzące Stanów Zjednoczonych, widząc, jak rośnie ódnarodów we Francji i innych krajach Europy wobec tej zbrodniczej polityki, bezceremonialnie depcą prawa i interesy Francji, usiłując przekształcić ją w niezabawioną prowincję zniechęconej „zjednoczonej Europy“. Wroga sprawie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego działalność maskowana jest obfitą frazeologią pokojową polityków mocarstw zachodnich. Politycy ci nie ośmielają się już otwarcie występować przeciwko naręceniom milijonów pokojów narodów, zmuszeni są maskować swą politykę agresji gadaniną o „pokoi“.

Bezgraniczną miłość i wdzięczność wszystkich uczelwych ludzi na świecie zdobyła sobie polityka zażenitczna, prowadzona przez Partię Komunistyczną i rząd Związku Radzieckiego, polityka zmierzająca do utrzymania pokoju, złączenia napiecia międzynarodowego, utrwalenia i rozwijania przyjaznych stosunków między narodami i państwami.

Z gorącym poparciem milijonów pokojów sił ludzkości spotkała się nowa propozycja Związku Radzieckiego, zawarta w znanym oświadczeniu rządu radzieckiego w związku z przemówieniem prezydenta USA Eisenhowera z 8 grudnia 1953 r. Jak wiadomo, rząd ZSRR zaproponował zawarcie układu międzynarodowego o zakazie stosowania broni atomowej, wodorowej i innej broni masowej zagłady.

Milijony pokojów ludzie na całym świecie słusznie ocenili tę nową propozycję rządu radzieckiego jako jeszcze jeden wielki wkład do sprawy walki o długotrwały pokój, o uratowanie ludzkości przed śmiertelną bronią atomową i wodorową.

Ramię w ramię z pokojowym mocarstwem radzieckim występują w walce o pokój ludowo-demokratyczne państwa Europy — niezawodni rzecznicy sprawy pokoju na całym świecie.

Potężny jest międzynarodowy obóz obrońców pokoju. Ma on wszelkie możliwości, aby wywalczyć i utrwalić pokój światowy. Świadomość tego dodaje nowych sił niezłazonej armii obrońców pokoju we wszystkich krajach, zapala serca ludzi dobrej woli pragnieniem, aby z jeszcze większym uporem i energią walczyć o zapobieżenie groźbie nowej wojny, o bezpieczeństwo wszystkich narodów.

W przeddzień Nowego Roku ludzie radzieccy, oddani całym sercem sprawie pokoju, pozdrawiają ludzi dobrej woli we wszystkich krajach, swych współbojowników w wspólnej walce o pokój i przyjaźń narodów i życzą im nowych sukcesów w ich wielkiej, szlachetnej walce.

Prasa światowa o nocie rządu radzieckiego w sprawie zwołania konferencji czterech wielkich mocarstw

MOSKWA. Agencja TASS podaje:

Nota rządu radzieckiego z 26 bm. do rządów Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, w której rząd radziecki oświadcza, iż przyjmuje do wiadomości zgodę trzech rządów na zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych w Berlinie i że uważa datę 25 stycznia 1954 r. lub którykolwiek z następných dni za najbardziej właściwy termin dla zwołania takiej konferencji — została powitana na całym świecie z wielkim zainteresowaniem. Światowa opinia publiczna łączy tę notę z oświadczeniem rządu radzieckiego w związku z przemówieniem prezydenta USA Eisenhowera, oceniając oba dokumenty jako ważne kroki, zmierzające do złączenia napiecia w stosunkach międzynarodowych.

Te dwa wyjątkowo ważne kroki w obronie pokoju — pisze dziennik „Magyar Nemzet“ — świadczą o dożeniu do tego, aby wielkie mocarstwa rozwiązały w drodze rokowań problemy sporne i nie uregulowane.

Dziennik norweski „Arbeiderbladet“ pisze, że odpowiedź Związku Radzieckiego „oznacza krok naprzód w pracy zmierzającej do znalezienia podstawy dla rokowań między Wschodem a Zachodem“.

Departament stanu USA w sposób nieco nieoczekiwany wyraził w swym oświadczeniu „dziwlenie“ z powodu daty zwołania konferencji, zapropo-

nowanej w nocie radzieckiej. Korespondent Associated Press Bridge uważa, że zarzuty wobec propozycji radzieckiej, zawarte w oświadczeniu departamentu stanu, są próbą Stanów Zjednoczonych wywarcia wpływu na stanowisko dwóch innych rządów zachodnich przed konferencją ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

W Londynie i Paryżu ustosunkowano się do noty radzieckiej w sposób całkiem odmienny. Rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że Wielka Brytania odnosi się z aprobacją do propozycji Związku Radzieckiego i że termin 25 stycznia „nie przedstawia dla Wielkiej Brytanii żadnych specjalnych trudności“.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej i w Niemczech zachodnich nota radziecka wywołała szeroki odzew.

Wielu zachodnio-niemieckich działaczy politycznych złożyło oświadczenia w związku z notą.

Przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec — Max Reimann stwierdził, że „wszyscy Niemcy powitają z uznaniem nową notę rządu radzieckiego“.

Jednocześnie prasa krajów Europy zachodniej podkreśla trudności, na jakie może natrafić konferencja czterech mocarstw, przy czym niektórzy dziennicy wyrażają nadzieję, że trudności te będą przewyżczone, podczas gdy inne zapowiadały fiasko konferencji. „Już obecnie — pisze fran-

cuski dziennik „Partien Libre“ — są wszystkie podsta- wy, aby przypuszczać, że walka na konferencji berlińskiej będzie bardzo ostra“.

Dziennik „Combat“, wskazując na różnicę między stanowiskiem Związku Radzieckiego a stanowiskiem mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec, podkreśla jednocześnie, że Francja nie we wszystkich przy KC SED i Wyższej Szkole Partyjnej im. K. Marksa „o 35 rocznicy Komunistycznej Partii Niemiec (1918 — 1953)“.

Tezy podkreślają historyczne znaczenie roli Partii Komunistycznej w walce przeciwko faszyzmowi i wojnie, nieugięta walka Komunistycznej Partii Niemiec, jako też Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności o zjednoczone, demokratyczne i pokój milijonów Niemcy.

UWAGA CZYTELNICY!

Następny numer „Głosu Koszalińskiego“ ukaże się dnia 2 stycznia 1954 r.

W 35-tą rocznicę KPD

BERLIN. Organ Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — „Neues Deutschland“ opublikował 29 grudnia br. tezy Wydziału Propagandy KC SED, Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina przy KC SED i Wyższej Szkoły Partyjnej im. K. Marksa „o 35 rocznicy Komunistycznej Partii Niemiec (1918 — 1953)“.

Tezy podkreślają historyczne znaczenie roli Partii Komunistycznej w walce przeciwko faszyzmowi i wojnie, nieugięta walka Komunistycznej Partii Niemiec, jako też Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności o zjednoczone, demokratyczne i pokój milijonów Niemcy.

Depesza KC KPZR do Centralnego Zarządu Komunistycznej Partii Niemiec

MOSKWA. Agencja TASS podała następujący tekst depeszy z życzeniami, wystosowanej przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego do Komunistycznej Partii Niemiec w związku z 35 rocznicą jej założenia.

DO CENTRALNEGO ZARZĄDU KOMUNISTYCZNEJ PARTII NIEMIEC

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego przesyła braterskie pozdrowienia Komunistycznej Partii Niemiec w związku z 35 rocznicą jej założenia.

Komunistyczna Partia Niemiec, produkująca oddział niemieckiej klasy robotniczej — w ciągu całego okresu swego istnienia prowadziła konsekwentną walkę przeciwko kapitalizmowi, w obronie najwyższych interesów mas pracujących, o sprawę niemieckiej klasy robotniczej, nieustraszoną i wytrwałą walkę przeciwko militarystyce i reakcji imperialistycznej o demokratyczny i pokojowy rozwój Niemiec, o jednność szeregów ludzi pracy, o pokój i przyjaźń między narodami niemieckimi i narodami Związku Radzieckiego, w interesie pokoju w Europie i na całym świecie.

Mimo terroru i prześladowań ze strony odwetowców zachodnio-niemieckich, Komunistyczna Partia Niemiec kroczy w awangardzie narodu niemieckiego walczącego o jednność i suwerenność Niemiec, o zachowanie i utrwalenie pokoju,

KOMITET CENTRALNY KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Depesza KC PZPR

DO ZARZĄDU KOMUNISTYCZNEJ PARTII NIEMIEC DUESSELDORF

Z okazji 35 rocznicy powstania Komunistycznej Partii Niemiec przesyłamy Wam, Drodzy Towarzysze, w imieniu polskiej klasy robotniczej i mas pracujących braterskie i serdeczne pozdrowienia.

Niemiecki i polski ruch robotniczy złączone są tradycją wspólnej walki, której symbolem są drogie nam i Wam postacie bohaterów sprawy robotniczej — Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego.

Polskie masy pracujące śledziły zawsze z uczuciem głębokiej solidarności bohater- skie boje proletariatu niemieckiego. Znana jest im dobrze chlubna działalność Komunistycznej Partii Niemiec, która pod przewodnictwem niezapomnianego Towarzysza Ernesta Thaelmanna wysoko dźwignęła sztandar walki przeciwko reakcji, faszyzmowi i wojnie. Polskie masy pracujące pamiętają, że komunistę niemieckiego pierwej padł ofiarą hitlerowskiego terroru i że w walce z hitleryzmem ponieśli niezliczone ofiary.

Dziś, gdy partia Wasza w imię pokoju i niepodległości narodu niemieckiego walczy w ciężkich warunkach o zjednoczone, demokratyczne i po-

przeciwko separatystycznemu układowi militarystycznemu i zmowie wojennej militarystów zachodnio-niemieckich z imperialistami zagranicznymi, którzy starają się wciągnąć naród niemiecki do nowej, agresywnej wojny przeciwko miłującym pokój narodom. Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego życzy Komunistycznej Partii Niemiec sukcesów w umacnianiu jej szeregów, w wychowywaniu członków partii w duchu zasad marksizmu-leninizmu i internacjonalizmu proletariackiego.

Jesteśmy przekonani, że klasa robotnicza i masy pracujące Niemiec, w twardej jednoci wszystkich sił demokratycznych, pomysłnie wykonają historyczne zadanie — utworzą zjednoczone, suwerenne, demokratyczne i miłujące pokój Niemcy i rozwiną walkę o zwycięstwo klasy robotniczej, o zwycięstwo socjalizmu.

Niech żyje Komunistyczna Partia Niemiec.

Niech żyje międzynarodowa solidarność mas pracujących w walce o pokój, demokrację i socjalizm!

XII Plenum Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych

MOSKWA. Agencja TASS podaje: w dniach 26 — 28 grudnia odbyło się w Moskwie XII Plenum Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych (WCSPS).

Referat o zadaniach związków zawodowych w świetle uchwały V sesji Rady Najwyższej ZSRR, wrześniowego Plenum KC KPZR oraz uchwały Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR w sprawie zwiększenia produkcji artykułów powszechnego użytku wygłosił przewodniczący WCSPS — N. M. Szewnik, podkreślając obrzmie znaczenie wytyczonego przez partię i rząd programu dalszego rozwoju gospodarki socjalistycznej i podniesienia dobrobytu materialnego mas pracujących. Przewodniczący WCSPS szczegółowo omówił rolę związków zawodowych w realizacji tego programu.

Po referacie rozwinęła się dyskusja.

Następnie omówiono sprawę zwołania XI Wszechzwiązkowego Kongresu Związków Zawodowych. Referat na ten temat wygłosiła sekretarz WCSPS — N. W. Popowa.

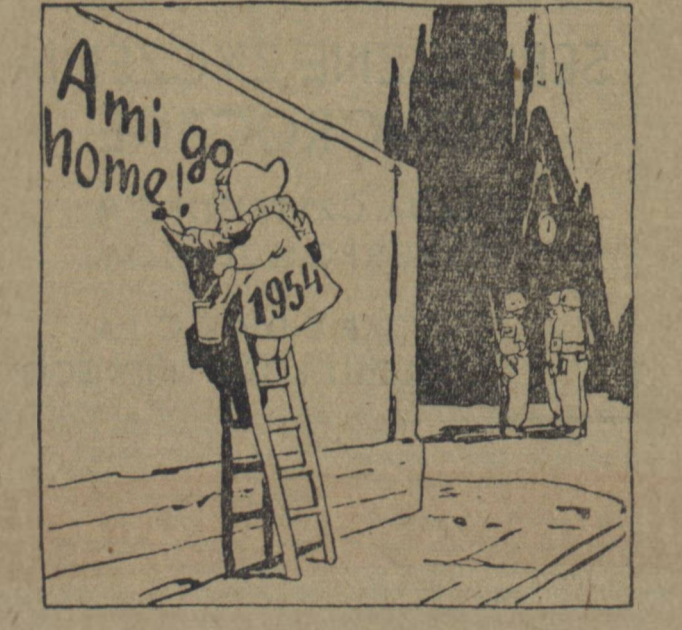
Plenum postanowiło zwołać XI Wszechzwiązkowy Kongres Związków Zawodowych w dniu 25 maja 1954 r. w Moskwie.



LONDYN
Rok 1953 upłynął pod znakiem wzmocnienia walki robotników angielskich w obronie swych praw i o poprawę warunków bytu. Obecnie około 5 milionów robotników angielskich, czyli około 25 proc. wszystkich zatrudnionych w Anglii, wysuwa żądania poprawy warunków pracy.

PARYZ
Strajk pracowników urzędów pocztowych na dworcach francuskich trwa już dziewiąty dzień.

LONDYN
Ogólny poziom cen w Anglii wzrósł od roku 1947 o 40 procent, a ceny artykułów spożywczych — o 70 procent.



Nowy Rok w krajach Europy zachodniej. („Krokodyl“)

W rocznicę powstania KRN

Dziesięć lat temu...

BYŁO to 10 lat temu, w dniach straszliwego hitlerowskiego terroru. Po ulicach miast gęsto krążyły patrole z automatami gotowymi do strzału. Ekspedycje karne pąły wście, rozstrzeliwały ludzi. Zandarmeria wyciągała podróżnych z pocągów i dworców kolejowych. Nocą gestapowcy wdzierali się do mieszkań, porywali ludzi, wywozili ich do więzień, do obozów koncentracyjnych, na zagładę, na śmierć.

Sylwester 1943 roku zastał miliony rodzin polskich pograżonych w żalobie. Nie było domu, w którym nie oplakiwano by ojca, męża, syna... Wśród noworocznych życzeń wszędzie żarliwie, z głębi udręczonych serc powtarzano słowo — w o l n o ś ć. Wolność oznaczała życie, wyzwolenie od lęku i poniżenia. Wolność oznaczała ojczyznę, w której każdy będzie bezpieczny, każdy będzie miał dach nad głową, prawo do pracy, prawo do szczęścia.

Wolność ta była coraz bliżej. Szła od Wschodu grzmotem „kattusz”, szła sławą Stalingradu, gdzie bohaterka Armii Radzieckiej zadała pierwszy śmiertelny cios hitlerow skim hordom.

PPR WSKAZAŁA DROGĘ

Naród polski, zdradzony i hańbnie oszukany przez sprawców wrzesińskiej klęski, coraz lepiej rozumiał, że wymarzonej ojczyzny nie wywalczą ci, którzy śmiągali zaleszczyką szosa ku granicom Rumunii. Śledząc z zapartym tchem bohaterkę zmagania Armii Wyzwolitej, naród polski z na dzieła obracał oczy ku Moskwie, zaczynał coraz jasniej rozumieć, że jedynie słuszną drogą jest ta, która wskazuje Polska Partia Robotnicza, prowadząca naród do odrębnej rozprawy z okupantem, łącząca walkę o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie społeczne.

Bankructwo zdradzieckiej polityki londyńskiego rządu i wszystkich ugrupowań politycznych reprezentujących interesy klas posiadających było coraz wyraźniejsze. Wszyscy patriotów, wszystkie ludzkie, którym jed sączone przez polską reakcję nie zatruł serce, po tępalili zdradców mordujących za węgla bohaterów bojowników PPR i żołnierzy Gwardii Ludowej. Naród tępał tych zaprzaczców, którzy wołali, że „wszystko, co jest przeciw nam, jest przeciw nam”. Jest w tej chwili zdrada Polski! („Warzawski Głos Narodowy” — październik 1943 r.).

Dla Polskiej Partii Robotniczej — sily przewodniej narodu — jasne było, że dojrzała chwila, aby Front Narodowy krzepnący wokół klasy robotniczej przyobiec w organizacyjne formy, aby powołać do życia przedstawicielstwo narodu, które będzie zażądkiem władzy robotniczo-chłopskiej. Taką reprezentacją narodu stała się Krajowa Rada Narodowa.

W NOC SYLWESTROWA

Pierwsze zebranie KRN odbyło się w pamiętną noc sylwestrową 1943 r. Przedstawiciele różnych grup społecznych i politycznych zebrał się w skromnym warszawskim mieszkaniu przy ulicy Twardzej 22, by wysłuchać i ratu przedstawiciela partii, towarzysza Bolesława Bieruta, by podjąć historycznej doniosłości decyzję, by utworzyć podziemny ośrodek władzy mas ludowych z klasą robotniczą na czele, by powołać do życia zbrojne ramie władzy ludowej — Armie Ludowej.

Armie Ludowej, która wespół z I Armią utworzoną na gościnniej ziemi radzieckiej stała się zażądkiem odrodzonego Wojska Polskiego i która chlubne karty zapisała w historii naszych walk o narodowe i społeczne wyzwolenie. Armie, która gromiła Niem-

ckich faszystów, paraliżowała transporty wroga, współdziałała z Armią Radziecką w wyzwoleniu naszych ziem spod hitlerowskiego buta. Tę Armie, która broniła nasze wście przed karnymi ekspedycjami, była opiekunem biedoty wiejskiej, była dumną partyzancką armią ludu, zbrojnie występującą przeciw zlenawidzonym najeźdźcom, przybliżając urogoną godzinę zwycięstwa, wolności.

Program KRN wyrastał z głębokiej więzi z masami. Zrodził się z żarliwego usochania ojczyzny.

WBREW ZDRAJCOM

KRN realizowała swój program w niesłychanie niebezpiecznych warunkach pracy konspiracyjnej, pod skoncentrowanym ogniem ataków okupanta i rozżymej reakcji. Przeciwno KRN, przeciwko jej przewodniej sile — PPR, skierowane było ostrze niszczycielskiej broni gestapo. Cała reakcja polska, zbiry NSZ-owskie, londyńska delegatura, WRN i prawica RPPS — z wściekłym ujadaniem rzuciły się na KRN. Słano kule za węgla, wydawano patriotów w ręce gestapo, uciekano się do dywersji. Taką formą dywersji stał się m. in. Centralny Komitet Ludowy — stworzony przez ośrodek dwójkarski. Miało on „lokalizować komunistyczne niebezpieczeństwo”, przechwytywać elementy demokratyczne, które pod wpływem pracy uświadamiającej PPR coraz szerzej przechodziły do obozu demokratycznego — pod sztandar KRN.

Wbrew wysiłkom reakcji, KRN ani na chwile nie zesza z wytyczonej w pamiętną noc sylwestrową drogi, wysoko dźwignęła sztandar walki o Polskę niepodległą, Polskę ludu pracującego, o jaką odczyzną, jaką dziś budujemy.

Stalo się tak przede wszystkim dlatego, że inicjatorką i czołową siłą KRN była Polska Partia Robotnicza. To ona, nawiązując do najlepszych tradycji polskiego ruchu rewolucyjnego, walczyła przeciw najeźdźcom, wskazując jednocześnie, że tylko Polska, w której władzę będą sprawować robotnicy i chłopci, może dać i da wolność i ezcześnie wszystkim ludzom pracy. To PPR walczyła o sojusz robotniczo-chłopski, który stał się trzonem szerokiego Frontu Narodowego — frontu, którego uwięzieniem było powstanie KRN.

TEN PROGRAM WCIELAMY W ŻYCIE

Gdy przeglądamy dziś dokumenty pamiętnego, sylwestrowego posiedzenia KRN, czytamy słowa mówiące o reformie rolnej, o nacjonalizacji przemysłu, zdumiewa nas, jak jasno, jak trafnie nakreślono wówczas drogę naszego rozwoju.

Oto fragment Deklaracji KRN — uchwalonej w ową

noc płonąca nad Polską lunami pleców krematoryjnych, rozbrzmiewająca jękami setek tysięcy ofiar katowanych w lochach więzień.

„Krajowa Rada Narodowa oświadcza, iż w Polsce wyzwolonej panować musi sprawiedliwość społeczna. Wielkość i moc ojczyzny oprócz trzeba na zabezpieczeniu szerokiego masom pracującym miast i wsi — robotnikom, chłopom, rzemieślnikom, pracownikom umysłowym i inteligencji — pokojowego i pewnego bytu materialnego, nauki, wolności, pełnych praw demokratycznych i roli gospodarza w odrodzonej Polsce”.

Dzisiaj, po 10 latach, które minęły od historycznej nocy utworzenia KRN, Polska Ludowa oparta na granitowej podstawie sojuszu robotniczo-chłopskiego jest państwem zjednoczonym, silnym, jak nigdy w historii. Dzięki dokonanym reformom społecznym, dzięki ofiarnej pracy narodu pod przewodem klasy robotniczej i jej partii zbudowaliśmy na gruzach powojennych zniszczeń trwałe fundamenty nowego życia, nowego ustroju społecznego, w którym dobrem najwyższym jest człowiek i jego szczęście, w którym raz na zawsze znikło widmo bezrobocia i nędzy, w którym o wartości człowieka nie decyduje przywilej klasowy, lecz jego praca. Zbudowaliśmy ojczyznę silną świadomością mas, silną życiodajną przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, ojczyznę ludu pracującego, będącą mocnym ogniem światłowego obozu pokoju, odgrywającą ważną rolę na arenie międzynarodowej.

Polska — wyzwolona z jarzma obcych i rodzimych kapitalistów — stała się potęgą przemysłową, wysunęła się pod względem uprzemysłowienia na 5 miejsce w Europie. Osiągnięcia czterech lat planu 6-letniego pozwoliły naszej partii rzucić dziś hasło, aby nadal rozwijając wysiłki nad socjalistycznym uprzemysłowieniem naszego kraju, nad dalszym zabezpieczeniem sily obronnej naszego państwa, rozwinąć szeroki przemysł lekki, szybko podnosić stopę życiową mas pracujących.

W pamiętny wieczór sylwestrowy, 10 lat temu, KRN w oparciu o program partii, mó-wiła o przywróceniu Polsce wszystkich ziem polskich na zachodzie i północy, które zostały przemocą zgermanizowane.

Jak śmiało to były słowa wówczas, gdy okupant panował na naszych ziemiach, gdy starł z mapy Europy Polskę, nazywając ją „generalną gubernią”. Był może najeźdźca — ten, kto nie rozumiał, jaką siłą jest naród, z którego spadła okowy burżuazyjnej przemocy, na którego czele stała klasa robotnicza — nie wierzył w realność tych zapowiedzi.

Dzisiaj Ziemię Odzyskaną, to nasza duma i chluba. To nasz,

to polski Wrocław i Szczecin, to potężne huty i kombinaty przemysłowe, to uniwersytety i szkoły, to żyzna polska ziemia, na której pracują miliony chłopów, by coraz lepsze dawała plony.

10-lecie utworzenia KRN przypada w okresie poprzedzającym wielkie dni II Zjazdu naszej partii, gdy cały naród nasz zjednoczony we Fronte Narodowym z miłością i ufnością zwraca się do partii, jej powierza swe troski, od niej oczekuje wskazań, jak pracować, by coraz potężniejsza była nasza ojczyzna, by coraz zamożniejsze, coraz kulturalniejsze było życie szerokich mas.

Mysząc dziś z dumą o naszych osiągnięciach, spoglądając w przyszłość tak wspaniale się przed nami rysującą — pamiętajmy o bogatych, pięknych, rewolucyjnych tradycjach naszego narodu. Pamiętajmy o tej nocy sylwestrowej 1943 r., podczas której powstał zażątek władzy ludowej. Władzy tej zawdzięczamy wszystkie zwycięstwa. To ona wiedzie nas do socjalizmu.

DZIESIĄTY TOAST

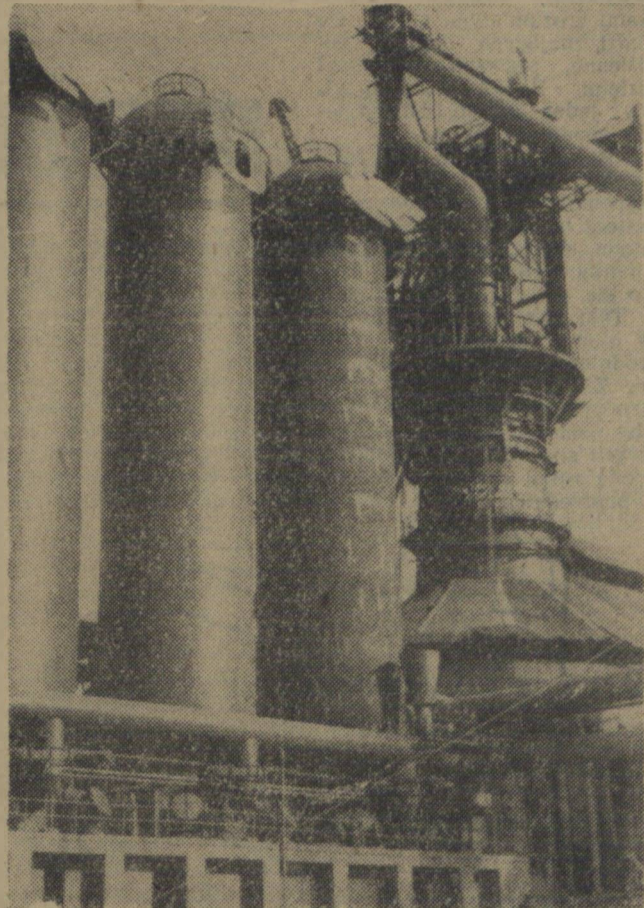
Jeszcze jeden rok za nami. Dziesiąty rok władzy ludowej, dziesiąty rok Polski ludu pracującego miast i wsi. Wydawałoby się, że licząc miarą historii, 9 lat — to niewiele. A przecież każdy z nas czuje, że te 9 lat stanowią epokę. Każdy z nas, patrząc na mury starych i nowych miast polskich, na nasze stare i nowe fabryki, patząc na niebo, przez które przewala się loskot bliskawicowego lotu polskich odrzutowców, czuje tchnienie wielkości. Wielkość naszej epoki, wielkość czynów naszego narodu, wielkość naszej partii.

Ktoż nie pamięta roku 1945. Po głębokich wzruszeniach dni styczniowych, kiedy radzieckie czołgi wrywały miasta nasze z objęciem faszystowskiej śmierci, ratowały nas samych, przyszyły dni pierwszych trudnych kroków władzy ludowej. Przez zwaly gruzów warszawskich przebiegała ścieżka nazwana szumnie Nowym Światem na Placu Trzech Krzyży wykopywaną zniekształconą zwłoką, z Poznania do Stalinoграда lecha to się pociągami całą dobę w nieopalonym ciemnym wagonie, ale na ogół darmo; autobus z Krakowa do Zakopanego zatrzwymywany był za Obidową przez NSZ-owskie bandy; modnym słowem stało się słowo „szaber”; arcybiskup krakowski Sapieha przyjmował jednego z szefów bandyckiej podziemia — Ralskiego; jesienią 1945 r. ambasador USA prowadził poufne konferencje nie tylko z Mikolajczykiem, ale i z biskupem kieleckim; robotnicy uruchamiali coraz więcej fabryk, a Mikolajczyk równocześnie nasyłał ambasadorów do majątków państwowych.

Nie było to swym męstwem w tym dziwnym roku. Ani domy, bo je rozrzucono bomby, ani ludzie, bo ich rozstrzelano po kraju i poza granice ojczyzny burzliwe koleje wojny. I ludzkie serca były jeszcze niespokojnym rytmem wspomnień tych chwil, kiedy SS-mani ustawiali do oczekujcy pod pierwszą lepszą ścianą.

Lecz mocno były wbite w ziemię naszą pierwsze słupy, trwalsze od spizu, słupy, które wskazywały, że odbudujemy nasz dom rodzinny i że ten dom będzie służył ludzom pracy. Była władza ludowa, była partia, była reforma rolna, była wielkość fabryk w rękach żalóg robotniczych i pod ich troskliwym okiem powstawało życie na Ziemiach Zachodnich. Na estradach grano Chocina.

Huta im. Bolesława Bieruta w Częstochowie



Wspaniale rozbudowana huta im. Bolesława Bieruta w Częstochowie zwiększa potęgę socjalistycznego przemysłu w Polsce Ludowej. Na zdjęciu: fragment II wielkiego pieca. (Fot. CAF)

ze scen podały słowa Słowackiego, Zeromskiego, Zapolskiej, Kruczkowskiego. Zbankrutowany Mikolajczyk udał się tam, skąd do nas przyszedł. A tymczasem przez Wisłę znów przetrzucono most Poniatowski, na cały kraj zasłynęło nazwisko Pstrawskiego. Skończyliśmy z rozbięciem polskiej klasy robotniczej 15 grudnia 1948 r. — powstała PZPR! chwila ta zapisała się złotymi zgłoskami w historii naszej.

A my zaczęliśmy wówczas wysokogórką wspinaczkę. O! To prawda, wspinaczka ta trwa dalej. Na razie osiągnęliśmy jeden ze szczytów gospodarczych. Dziw się co do wielkości w Europie, ale mamy daleko wleś sze ambicje. By na ten szczyt się wspiąć, trzeba było wielu cności i umiejętności: wytrwałości, umiejętności, wytrzeźwości, „smykałki”, do techniki ze wszystkimi jej komplikacjami i z całą jej różnorodnością, dyscypliną... Posiadamy te cnoty i umiejętności. Utrwaliła je w nas partia. Roznieciła ona entuzjazm i odwagę w pokonywaniu trudności. Trudności tych zresztą mieliśmy i mamy nie mało. Przede wszystkim z rolnictwem. Z przemysłem lekkim. Trzeba się było dobrze nałożyć, by zabezpieczyć zaopatrzenie ludności w miastach liczącej się na ponad 2 miliony pracujących niż przed wojną, w chleb codzienny. Trzeba będzie tego pracować, by szybko zwiększyć dobrobyt ludzi pracy w mieście i na wsi. Ale możemy powiedzieć z całą mocą: nasz dom ojczyzny ma już całe partie zbudowane, wyposażone i umeblowane.

Nasz przemysł — to nasz pancerny obronny i źródło naszego bogactwa. Mamy w nim twórcy, bo je rozrzucono bomby, ani ludzie, bo ich rozstrzelano po kraju i poza granice ojczyzny burzliwe koleje wojny. I ludzkie serca były jeszcze niespokojnym rytmem wspomnień tych chwil, kiedy SS-mani ustawiali do oczekujcy pod pierwszą lepszą ścianą.

W Departamencie Stanu w Waszyngtonie są zapewne funkcjonariusze, którzy niewiele wiedzą o Koperniku. Być może w ich sytuacji lepiej nie wiedzieć o człowieku, który napisał dzieło opatrzone tytułem „De revolutionibus...” Zapewne komunista, mimo że duchowny, a Mac Carthy, wiadomo, czuwa. Ale ci sami funkcjonar-

rusze dobrze dziś wiedzą, że w polskich stoczniach buduje się wspaniale dalekomorskie statki, wiedzą o bogatym asortymencie naszych obrabiarek, kołców w gardle stały im informacje o postępach budowy Nowej Huty. Wliczają w swoje kalkulacje tysiące produktów naszego przemysłu chemicznego. A faktem Polują za tymi wiadomościami. Wysyłają nawet w tym celu drogą morską, lądową i powietrzną... swych agentów.

Propagandyści z Zachodu są ludźmi, których nie łatwo zniechęcić.

— Ach! Jak straszne niedole znosić — zamrywali ręce — nie cierpieć! Nie niedostatków! Zapewne wybudujecie Nową Hutę, ale właśnie dlatego i za 50 lat nie będziecie dostatejnie odziani, brak wam będzie tłuszczu, mięsa...

Lata poprzednie, a zwłaszcza rok 1953, dowiodły, że właśnie dzięki budownictwu gigantycznych zakładów przemysłowych, właśnie dlatego, że idziemy drogą socjalistycznego uprzemysłowienia, możemy już dziś rozpocząć wielką ofensywę o szybszy wzrost dobrobytu ludzi pracy w mieście i na wsi. O piękniejszą, w większych ilościach i tańszą wełnę, o obilniejszą zastawę naszych stołów. O ułtienie w pracy i zmniejszenie kłopotów naszych dzielnych żon i matek. O ubuwie we wszystkich odmanach. O piękne swetry dla dzieci. O lepszą komunikację. O lepsze... zresztą dość wylizania. Każdy z nas resztę dopowie.

Wspólna to sprawa nas wszystkich, sprawa robotników, chłopów pracujących, inteligentów, sprawa każdego. I każdy też z nas zrobi wszystko, by wykonać wskazania IX Plenum KC naszej partii. Walkę tę zakończymy zwycięstwem. Wielką jest bowiem siła narodu zjednoczonego we Frontie Narodowym. Wielką jest siła narodu, który umiłował wolność i pokój.

Stoimy roześmiani, pełni optymizmu u progu 1954 roku. I nasz dziesiąty w Polsce Ludowej toast noworoczny brzmi za szczęście, pomyślność naszego rozkwitającego narodu! Za socjalizm! Za pomyślność i sily naszej mądrej i dalekowszycnej partii!

WIELKI, roboczy kalendarz w biurze spółdzielni produkcyjnej Dobiesławiec wypełnił się cały notatkami, uwagami i znakami zrozumiałymi tylko dla ludzi znających dobrze codzienne, pracowite życie spółdzielni. Pozostała w nim tylko jedna czysta kartka — 31 grudnia 1953 r.

Ostatni dzień w roku zawsze skłania ludzi do wspomnień, do spojrzenia wstecz na sprawy i rzeczy minione, skłania do podjęcia rachunku tego wszystkiego, czego się dotychczas dokonało.

Tak sam nastrój panował w biurze spółdzielni. Przewodniczący Bagnluk, księgowy Ziółkowski i inni spółdzielcy, którzy zebrał się, aby pomówić, jak co dzień, o swych sprawach, nie wiadomo kiedy zeszedł na wspomnienia z poprzednich lat.



— Pamiętacie jak trudno było gospodarować wspólnie na początku? Każdy chciał inaczej — na swoją stronę — każdy myślał, że tak jak on robi, jest najlepiej...

— A te plotki i „przepowiednie” jakimi nas straszili kulacy?...

Każdy miał coś do dodania, każdy przypominał taki czy inny szczegół z życia spółdzielni. Z tego wszystkiego — ze wspomnień dobrych i złych, z doświadczeń i nauk urastał bogaty, 3-letni rachunek noworoczny dobiesławskich spółdzielców.

JEDYNIENIE SŁUSZNA DROGA

Nie umilkły jeszcze ostatnie odgłosy wojny, nie ostygły pogorzelska zniszczeń, a już do Dobiesławca, tak jak i innych miejscowości Ziemi Koszalińskiej przybywać zaczęli pierwsi osadnicy.

Z sąsiedniego województwa poznafskiego śladem zaczęli bezrolni, od lat marzący o ziemi wyrobniczy i byli robotnicy folwarczni. Za nimi przyciągnęli inni — przymierający dotychczas głodem na karłowatych, piaszczystych polkach Mazowsza, Rieleszczyny, Lubelszczyzny i innych okolic. Antkowiak, Łukaszewski, Wdowczyk, Dębowlcz, Grzeszczuk, Bagnluk, Zborowski, Groszek... Rosła lista przybywających osadników. Każdy otrzymywał obszerne, 10-hektarowe gospodarstwo, zabudowania i przystępował do pracy z wiarą, że tutaj zbuduje sobie dobre, dostatnie życie.

I rzeczywistość — nie brakło nikomu ziemi ni dachu nad głową, państwo ludowe nie żałowało środków, aby po mroźnym osiedleńcom, co roku szły na wieś nowe kredyty, maszyny, ziarno siewne... Co roku pomoc ta była większa.

Mimo to, nielato było gospodarować dobiesławskimi osadnikami. Wyraźnie przed nimi ciągnęły nowe trudności.

Zysne i bogate były ich pola, ale plon wydłuzać trzeba było z największym trudem i wysiłkiem. Posiadacze jednego konia rychło przekonali się, że niesposób uprawić należycie, ciężką, gliniastą ziemię. Niektórzy z nich zwrócili się o pomoc do swych bogatych sąsiadów — właścicieli kilku mocznych, dobre wynających koni. Ci, za każde wypożyczenie koni, żądali kilku dni pracy na swym polu. Zdobywali w ten sposób się coraz szerzej, bogacił się coraz szybciej.

Inna przyczyna stałych trudności stawały się laki. To ogromne bogactwo Dobiesławca wymagało nakładów i pracy przerastających możliwości indywidualnych gospodarzy. Zaniedbane zaś laki szybko podchodziły wodą i zmieniały się w bezużyteczną bagna.

Lestaw Grot

NOWY ROK DOBIESŁAWSKICH SPÓŁDZIELCÓW

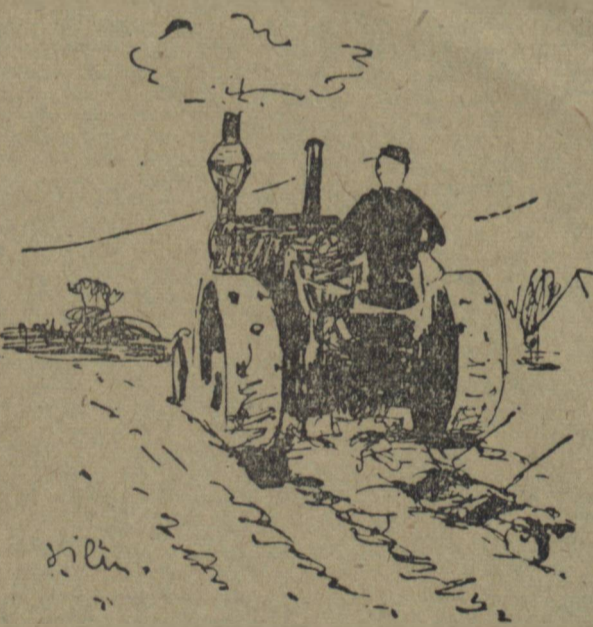
O sprawach tych mówiono na zebraniach gromadzkich, zwracano się o pomoc do powiatowej rady. Nieraz też stawały one na zebraniach organizacji partyjnych. Omawiano różne projekty zorganizowania pomocy sąsiedzkiej, zagospodarowania łak, ale za sadniczej poprawy nie osiągnięto. Coraz częściej odzywały się głosy, że lepiej i łatwiej pójśćle praca, że szybko dojdzie się do dobrobytu, gdyby założyć — podobnie jak to zrobili niektórzy gromady — spółdzielnię produkcyjną.

Z wiosną roku 1950 przyjechał instruktor z Komitetu Powiatowego partii, porozmawiał z ludźmi, zwołał zebranie partyjne i powiedział: „Najlepszym wyjściem w waszych trudnościach, a jedno cześnie najpewniejszą drogą do dobrobytu, będzie założenie spółdzielni produkcyjnej. Zastanówcie się towarzysze nad tą możliwością. My chętnie wam pomożemy...”

Zostawił im niewielką, zieloną książeczkę: „Lenin i Stalin o spółdzielczości produkcyjnej na wsi”. Lektura tej broszurki pochłonęła całkowicie Bagnluka, Grzeszczuka i innych członków partii. Każde zdanie wskazywało im nową drogę.

„Wyjściem jest przekształcenie drobnych i rozproszonych gospodarstw chłopskich w wielkie, połączone gospodarstwa na podstawie społecznej uprawy ziemi, na podstawie nowej, wyższej techniki...”

...droga socjalizmu jest dla chłopów pracujących jedyną słuszną drogą...”



23 lipca 1950 roku 17 gospodarzy Dobiesławca podpisało statut spółdzielni produkcyjnej. Po sprzątnięciu pól, po raz pierwszy wjechał na dobiesławskie pola POM-owski traktor. W milczącym skupieniu sporządzali na to spółdzielcy. Rozumieli, że w życiu ich następuje wielka odmiana.

SUKCESY ZDOBYTE W WALCE

Wysokie plony jakie osiągnęła spółdzielnia już po pierwszym roku kolektywnej gospodarki, poruszyły wszystkich w okolicy. Zebrano z hektara od 18 do 23 q poszczególnych zbóż. Wydajność żyta i jęczmienia była rekordowa.

„To tylko dla propagandy — tak na początek nawalili im nawozów, dali jakieś specjalne ziarno, aby zawrócić ludziom głowy” — mówili zadrzotnie kulacy. Ale ich gadanie nie potrafiło pomniejszyć faktu, że w spółdzielni wyniki były znacznie wyższe od tych jakie osiągnęły gospodarze indywidualni. Z zainteresowaniem śledzono dalszy rozwój gospodarki w Dobiesławcu.

A spółdzielcy nie zadowolili się pierwszym sukcesem. Wkrótce zrozumieli, że największe perspektywy rozwoju ma u nich hodowla, że na tej drodze osiągną najlepsze wyniki. Z otrzymanych od państwa kredytów zakupili 12 wysokomielcznych krów. To miał być załazek ich przyszłej, wielkiej hodowli bydła. Postanowiono założyć tuczarnię trzody chlewnej, hodowlę owiec i drobitu.

Ale do takiego śmiałego rozwoju hodowli nie posiadano odpowiednich warunków. Nie było przede wszystkim odpowiednich zabudowań. Spółdzielcy postanowili więc budować. Wyremontowano oborę na 30 sztuk bydła oraz chlewnię na 160 świń. Potem zajął się świeżym tyńkiem wielki magazyn spółdzielcy oraz przystąpiono do rozbudowy drugiej obory, tak aby mogła pomieścić 25 sztuk bydła więcej. Wreszcie wzniesiono nowoczesny kurnik na 1200 sztuk drobitu.

Tak poważne inwestycje wymagały dużych wkładów. Aby nie obciążać się zadłużeniami ponad miarę, spółdzielnia starała się jak najwięcej pokryć z własnych środków, swoją własną robotniczą. Na 96 tysięcy złotych kosztów przeszło 44 pokryto z własnych środków.

Wróg usiłował wykorzystać ten fakt do wywołania wśród niektórych, mniej uświadomionych spółdzielców fermentu i niezadowolonia, ale zarząd i organizacja partyjna umiały przewycelzyć te próby, porwać wszystkich spółdzielców śmiałym programem rozwoju spółdzielczej gospodarki.

Wróg postanowił więc przedostać się do spółdzielni, aby rozbił ją od wewnątrz. Zacieklej więc spółdzielnia, posiadała jednego z największych gospodarstw — Ulatowski zaczął od pewnego czasu demonstrować wielką sympatię do spółdzielni, a w końcu poprosił o przyjęcie go na członka. Po przyjęciu przez jakiś czas, mimo, że pod różnymi pretekstami odwiedzał złożone pełnych wkładów, stał się zdobyć zaufanie spółdzielców. Syn jego wysłany został na kurs hodowlany, a następnie rozpoczął pracę w oborze.

Wkrótce jednak okazało się, że jest właściwy cel pobytu Ulatowskiego w spółdzielni.

W oborze zaczęły się nieporządki, wskutek wadliwego doju zasuszone kilka krów, poważna ilość buraków przeznaczonych na paszę została zniszczona. Wśród spółdzielców zaczął Ulatowski rozpowszechniać różne bzdurne i wrogie plotki. Jednego ze spółdzielców — Krzyżyńskiego zaczął namawiać do wystąpienia ze spółdzielni i rozpoczęcia pracy w PGR.

Ale spółdzielcy umieli i tym razem wykazać czujność i przewycelzyć wroga robotę.

Musimy z postępowania Ulatowskiego wyłagnąć właściwe wnioski — mówił na zebraniu przewodniczący spółdzielni tow. Bagnluk. — Nie może mi pozwolić, aby wróg rozbił jedność spółdzielni, niszczył to, co zdołaliśmy osiągnąć. Wroga trzeba ze spółdzielni usunąć.

Ulatowski został ze spółdzielni wyrzucony, zaś szeregi spółdzielców wzbogaciły się o nowych, dobrych i pracowitych członków. Przyjęto do spółdzielni 4 indywidualnych gospodarzy.

W walce z trudnościami rozbijała się siła spółdzielni, umacniała się gospodarka, krzepnął i zwierniał się coraz mocniej kolektyw.

Dziś gospodarka spółdzielni przedstawia się imponująco. Od 32 wysokomielcznych krów sprzedano w ciągu roku 33 tyś. 600 litrów mleka, 12 jałówek pozwolił w przyszłym roku powiększyć znacznie te cyfry. W chlewni jest 96 sztuk świń, a dla państwa w ciągu roku dostarczono 33 tuczniki. Za wesele z 23 owiec osiągnięto 4 tyś. 500 złotych dochodu, 18 rol pszości pozwoliło wszystkim spółdzielcom obficie zaopatrzyć w młóde...

Coraz więcej posiadała spółdzielnia własnych maszyn. Za kupiono wyorywacz do buraków, wialnię, pompę do cieczy i wiele drobniejszych narzędzi.

Ale jeszcze radośniejsze są inne cyfry i fakty świadczące, że spółdzielnia wzmacnia się nie tylko gospodarczo, ale i politycznie, że coraz bliższa i droższa jest członkom, którzy pracują z coraz to większym zapałem. Większość spółdzielców wypracowało poważną ilość dniówek obrachunkowych. Feliks Cenlak — 374 dniówek, Antoni Urbanowicz — 300 dniówek. Pełniący obowiązki stróża Antoni Zborowski nie ogranicza się do swej funkcji, ale wypracował poważną ilość dniówek przy robotach w polu. Tak samo pracują Łukaszewski i Groszek, mimo, iż wzorowo prowadzenie stałej wymaga od nich poważnego wysiłku. Wzrosła poważnie aktywność kobiet. Eugenia Jaworska, Klementyna Bliżka, Helena Bagnluk i Antonina Długa wypracowały poważną ilość dniówek. Ich rak nie brakło przy żadnej poważniejszej pracy w spółdzielni. Jakiś i lepiej żyje się więc w spółdzielni. Wzrasta stale ich zaufanie do siebie i do siebie. Coraz lepiej mieszkają, ubierają się i jedzą.

Siedmiu spośród nich kształcą swe dzieci w różnych szkołach. Syn spółdzielcy — Marian Zborowski, będzie oficjalem marynarki, córka Barbara — nauczycielką, dwóch synów księgowego Ziółkowskiego kształci się w Gdańsku — jeden będzie budował w naszych stoczniach okręty, a drugi wróci do spółdzielni jako zootechnik... Dumną są spółdzielcy ze swej gospodarki, z wyników swojej pracy. Ich przewodniczący Stanisław Bagnluk odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi — o ich spółdzielni mówią się jako o

z Dobiesławca pragną tembardziej wzrostowi dotrzymać kroku.

Nie zaspokoiły ich dotychczasowe osiągnięcia — teraz, po IX Plenum KC partii, chcą gospodarke swą rozwinąć jeszcze lepiej. Takie są ich plany — także składają sobie życzenia noworoczne:

„Nasz plan na 1954 rok to 43 krowy na 100 ha, uzyskanie od każdej o 900 litrów mleka więcej, podniesienie hodowli trzody o 50 proc., owiec o 100 procent, to założenie wreszcie fermi drobiarskiej, której dotychczas nie założyliśmy z braku stajki. To zwiększenie plonów z półoprzętu szersze stosowanie orki zimowej oraz z łak poprzez meliorację. Musi-



Jest więc co wspominać i podsumowywać na progu Nowego Roku...

NOWY ROK — TO NOWE ZADANIA

Na rozmowie o minionych sprawach przeszło całe popołudnie. Zapadł zmrok, trzeba było w biurze spółdzielni zapalić światło. Lecz spółdzielcy nie rozchodzili się. O tych sprawach warto by jeszcze pomówić.

Trzeba nam zrobić na przegnanie starego roku wspólną zabawę. Niegorszy był rok.

— I nowy, 1954 rok dobrze trzeba powitać — ten powinien być jeszcze lepszy. I to właśnie przeświadczenie, że każdy nowy rok wspólnej gospodarki musi być lepszy od minionego, jest jedną z przyczyn siły dobiesławskiej spółdzielni.

Spółdzielcy widzą, jak rośnie cała nasza ojczyzna, jak szybko nadrobiliśmy nasze wieloletnie zacofanie w dziedzinie przemysłu. I spółdzielcy

my dalej być przykładem w realizacji zadań IX Plenum...

„Trzeba nam wyjść dalej — poza swoją spółdzielnię, zbliżyć się więcej do wszystkich sąsiadów. Pomoc im podciągnąć również swą gospodarke... Nowy rok będzie lepszy dla nas, dla całego kraju, gdy lepsza będzie nasza praca...”

Plisząc dziś o Was — drodzy towarzysze spółdzielcy z Dobiesławca, również życzymy Wam gorąco, aby Wasze plany i zamierzenia zostały jak najlepiej zrealizowane, aby za Waszym przykładem wszystkie spółdzielnie i gospodarstwa Ziemi Koszalińskiej postawiły sobie u progu Nowego Roku podobnie ambitne, piękne zadania, aby realizowały je tak wytrwale, jak Wy budujecie dobrobyt swej spółdzielni. A wówczas dla nas wszystkich, dla całej naszej ojczyzny, Nowy Rok będzie rzeczywiste jeszcze lepszy, jeszcze obfitszy w zwycięstwa niż ten, który dziś odchodzi.

Choinka noworoczna



Radosny uśmiech szczęśliwego, nie znajdującego nędzy i głodu dziecka wita Nowy Rok. Tak witać dziś mogą Nowy Rok wszystkie dzieci w Polsce.

Wspólnym wzmocnionym wysiłkiem wykonamy wskazania IX Plenum

Dyskutujemy nad тезami

Zwiększyć polityczną opiekę nad robotnikami fabrycznymi mieszkającymi na wsi

Zabierając głos dyskusji nad тезami chcilibyśmy przede wszystkim zatrzymać się na sprawie uaktywnienia robotników mieszkających na wsi. W takich zakładach jak Koszalińska Fabryka Mebli, Koszalińskie Zakłady Oszarnicze, Warsztaty TOR Centrala Skór Surowych, znajduje wielu robotników mieszkających na wsi, przebywających co najmniej po pracy w środowisku chłopskim.

Wielu z tych robotników jest członkami partii, wielu z nich przodując w pracy przygotowuje się do wstąpienia w jej szeregi.

Dotychczas nze organizacje partyjne nieotrzymały dojrzałych w tych ludach poważnej kadry aktywów, która winna pomagać partii w realizacji zadań na wsi. Do czasu widzieliśmy w nich węższe szeregi członków i aktywistów partyjnych danego zakładu pracy. Stąd też polecenia partyjne, które otrzymywali oswożeni organicy partii partyjnych, w kierunku usprawnienia pracy partyjnej i zawojuwania terenów ich zakładów pracy.

Rzadko się zdarzało, aby robotnicy mieszkający na wsi, partijną jak partijną, brał udział w pracach ekip łączności fabryk ze wsią. To też moim zdaniem było jednym z powodów, że ekipy te nie zaliczają do problemów wsi, nie orientują się w dostatecznym stopniu w zagadnieniach nieraz drobnych, a niemniej ważnych, dotyczących chłopów, nie wierzyli się do wąskiego praktycyzmu. Takie np. ekipy jak przy Koszalińskich Zakładach Oszarniczych, Browarze Koszalińskim, ograniczały się głównie do występowania artystycznych, wyremontowania sprzętu gospodarskiego czy też redagowania gazetki ściennej.

Przemówienie towarzysza Bieruta na IX Plenum KC PZPR o tezy przedjazdowe powoływały nam zobaczyć do zagadnień w innym świetle, zmusiły o zastanowienie się nad tym jaki sposób i jakie metody pracy uaktywnić poważną kadrę robotników mieszkających na wsi, ustawić ją właściwie do pracy politycznej wśród spółdzielców i pracujących chłopów gospodarujących indywidualnie.

Najbardziej poważne i odpowiednie zadanie spada na nas, w tym zakresie, na podstawie organizacji partyjnej w zakładach pracy, zatrudniających robotników mieszkających na wsi. Czego bowiem jak z nimi prowadzić będzie podstawowa organizacja partyjna, od tego, jaki sposób potrafi pokierować przygotowaniem tych robotników do tak poważnych zadań, zależy będą wyniki ich pracy na wsi.

Uważam, że należy zacząć przede wszystkim od przydzielania robotnikom — członkom partii, takich poleceń partyjnych, które by ich należało przygotowywały do samodzielnej pracy polityczno-wychowawczej, które by pobudzały ich inicjatywę, kazały im sztać właściwych dla terenu, nad którym mieszkają, form pracy równocześnie rozwierzały ich horyzont polityczny i podnosiły świadomość ideologiczną.

Robotnicy ci winni otrzymywać polecenie organizacyjne w swoim zakładzie głównie czytania gazet podczas przerwy w pracy, kierownia dyskusja nad przeczytanymi artykułami. To niewątpliwie uzbudzi ich w umiejętność uogólniania wniosków, oceny zagadnień międzynarodowych i ogólnokrajowych, codzienną ich pracę.

Praktyka wykazała, że nie wszyscy robotnicy rozumieją dostatecznie idee spółdzielczości produkcyjnej, że sądzą nieraz iż jest to sprawa wy-

łącznie chłopów lub aktywu partyjnego i gospodarczego zajmującego się problematyką wsi. Nie rozumieją więc, że pracujące chłopstwo nie jest w stanie wyzwolić się ostatecznie z wyzysku kulackiego, z pozostałości clemoty i zafanfania, z prymitywnych metod gospodarowania — bez pomocy klasy robotniczej i bez jej kierownictwa w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Oczywiście, zadanie wyjaśnienia tego, wpałanie robotnikom poczucia odpowiedzialności za wyniki naszej pracy na wsi, spoczywa na barkach całej organizacji partyjnej i jej kierownictwa w zakładzie produkcyjnym. Wielką pomocą w realizacji tego zadania służyć mogą — jeżeli się tylko odpowiednio nimi pokieruje, robotnicy mieszkający na wsi. Otóż winni oni otrzymywać od swojej organizacji polecenie zapoznawania robotników na wieczorach świetlicowych z życiem, osiągnięciami i troskami spółdzielców i chłopów indywidualnych. To przyniesie obopólne korzyści. Robotnicy zbliżają się do wsi, poznają głębiej jej życie i problematykę, a równocześnie robotnik mieszkający na wsi, przygotowując się do pogadanki, sam bardziej zainteresuje się życiem i pracą sąsiadów, pozna ich bolączki i niedociągnięcia, swym doświadczeniem pomoże im niejednokrotnie w usunięciu tych niedociągnięć.

Kardynalnym obowiązkiem każdej organizacji partyjnej w zakładzie pracy jest objęcie wszystkich robotników partyjnych mieszkających na wsi szkoleniem partyjnym oraz przydzielenie im szaczonej funkcji agitatora.

Niezależnie od poleceń partyjnych, od ścisłej, systematycznej kontroli ich wykonania, egzekutywa musi z tymi ludźmi pracować na codzień, pomagać im w wypełnianiu zadań, kontrolować ich postępy w nauce i pracy organizacyjnej.

Na tym jednak zadanie się nie kończy. Kierownictwo organizacji partyjnej w fabryce po odpowiednim przygotowaniu politycznym robotników mieszkających na wsi, zleca im konkretne zadania w pracy na terenie ich zamieszkania, a więc: stałą opiekę nad kołem ZMP — jeżeli już ono istnieje lub pomoc przy jego zorganizowaniu; zaktywizowanie członków ZSL i ZSCh w kampaniach politycznych i gospodarczych; prowadzenie indywidualnej agitacji wśród pracującego chłopstwa; pomoc w zwalczaniu wyzysku kulackiego; organizowanie kółek czytelniczych i pogadank na tematy spółdzielczości produkcyjnej itd.

Robotnik mieszkający na wsi to człowiek, który dla swoich sąsiadów jest bezpośrednim przedstawicielem klasy robotniczej. On więc poprzez pogadanki o życiu robotników, o ich pracy i osiągnięciach powinien zbliżać chłopstwo jeszcze bardziej do robotnika, pomagać chłopom w pełnym zrozumieniu istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego, w realizacji obowiązków wynikających z tego sojuszu.

Podczas ostatniej kampanii obowiązkowych dostaw produktów rolnych wielu spółdzielców naszego powiatu pisało do robotników listy, dziękując im w nich swym osiągnięciami i uszeregowaniem w pracy. Wydaje mi się, że inicjowa-

nie pisania listów przez chłopów do robotników, pomoc przy ich redagowaniu, to również jedna z ciekawszych form pracy agitatora-robotnika mieszkającego na wsi.

Jednym z najważniejszych zadań robotnika mieszkającego na wsi jest praca z przodującymi chłopami, przygotowywanie ich do wstąpienia w szeregi partii. To powinno być czelowym poleceniem partyjnym dla każdego z nich.

Kończąc swoją wypowiedź chciałbym jeszcze podzielić się pewnymi formami pracy, które stosować będzie w najbliższym czasie Komitet Miejski partii w Koszalinie. Wydział Organizacyjny Komitetu Miejskiego organizować będzie raz w miesiącu zebrania najbardziej aktywnych robotników mieszkających na wsi ze wszystkich zakładów koszalińskich wspólnie z sekretarzami organizacji partyjnych, na których towarzysze dzielili się będą swymi doświadczeniami i formami pracy na wsi. Poza tym, ażeby bardziej zaostriżyć uwagę na tym odcinku pracy Instruktorzy KM otrzymają polecenie opracowania planu w którym uwzględnia szeroko stałą pomoc organizacjom partyjnym w ich pracy z robotnikami mieszkającymi na wsi. Oni też jako odpowiedzialni za pracę poszczególnych organizacji na tym odcinku, raz w miesiącu zdawać będą przed kierownictwem KM sprawozdania z wykorzystania kadr tych robotników w realizacji naszych zadań na wsi.

WIKTOR SOKOŁOWSKI
kierownik Wydz. Organizacyjnego KM PZPR w Koszalinie

Nowe zadania ekip łączności fabryk ze wsią

Przez cały 1952 rok jeździłem regularnie z moją ekipą łączności fabryk ze wsią do gromady Chłopy, pow. Koszalin. Komitet Miejski PZPR przydzielił nam bowiem opiekę nad słabą wówczas lecznicą i organizacyjnie spółdzielnią produkcyjną w tej gromadzie. Główny nacisk kładliśmy wówczas na pomoc we wszelkiego rodzaju pracach rolnych, jak żniwa czy wykopki, a także na remontowanie maszyn. Zaczęliśmy od dokładnego przeglądu parku maszynowego, a następnie naprawialiśmy, co było trzeba.

Pracy politycznej, choć odbyliśmy w gromadzie kilka pogadaniek, nie można jednak uznać za dostateczną. Rozmawialiśmy z chłopami o wydzierżawach międzynarodowych, włączając je z bliższymi zadaniami, stojącymi przed całym narodem, ale tych rozmów było za mało, zwłaszcza z chłopami indywidualnymi. Za mało mówiliśmy im również o sojuszu robotniczo-chłopskim i nie wyjaśnialiśmy szczegółowo, na konkretnych przykładach, co ten sojusz oznacza i dlaczego jest podstawą władzy ludowej.

Mimo tych niedociągnięć udało nam się umocnić spółdzielnię, do której wstąpiło w owym okresie kilku nowych członków i zdobyć wspaniale chłopów pracujących indywidualnie poprzez wykonywanie zaciąganych wobec nich zobowiązań.

Na wiosnę 1953 roku ekipa przy KFM otrzymała zadanie opiekę nad gromadą Szczygłino. Trzeba stwierdzić, że wkład naszej pracy jest tutaj niewielki. Do

Szczygłino jeździłbym mniej regularnie niż do Chłopów, głównie dlatego, że mając duże trudności z realizacją planów produkcyjnych, całą uwagę skupiliśmy na tym zagadnieniu. To jest oczywiście błąd. Mimo nawału pracy, w fabryce można było przy dobrych chęciach znaleźć czas na wyjazd do Szczygłina. Od tego błędu nie ustrzegła nas organizacja partyjna i od żniw ekipa na moją do Szczygłina nie wyjeżdżała.

Na IX Plenum KC PZPR zrozumiałem, że brak w pracy ekipy łączności ze wsią trzeba jak najszybciej usunąć. Zrozumiałem również, że praca wśród chłopów pracujących na wsi, to przede wszystkim pomoc ideologiczna, to agitacja za realizowaniem programu zawartego w тезach przedjazdowych, programu do tegoż m. in. dalszego rozwoju naszego rolnictwa, to konkretna praca nad zachęcaniem do wprowadzenia nowoczesnych metod uprawy gleby i podnoszenia hodowli. Bo wiem, że partia postawiła przed naszym województwem konieczność zwiększenia hodowli zwierzęcej.

Zainteresowanie naszych chłopów tymi zagadnieniami jest duże. Ale wielu chłopów, nie rozumie wielu zagadnień, które musimy im wyjaśnić. Najważniejsze jest to, żeby każdy członek ekipy wyjeżdżając do określonej gromady znał dobrze tezy przedjazdowe, aby wiedział na co partia kładzie główny nacisk w rolnictwie, aby miał argumenty rozbijające kulacką propagandę.

Mam mniej więcej taki plan. Po pierwsze przygotować członków ekipy ideologicznie i praktycznie wg wskazań IX Plenum KC. Zadanie to wykonujemy już na szkoleniu partyjnym. W dyskusji omawiamy wszystkie niejasności i prostujemy błędy w rozumowaniu niektórych towarzyszy.

Po drugie — trzeba ustalić plan pracy i omówić go na zebraniu gromadzkim w Szczygłino, po trzecie — każdemu członkowi ekipy przydzielić konkretne, długofalowe zadanie, z realizacją którego będzie składał sprawozdanie przed organizacją partyjną, po czwarte — przekształcić nasze zebrania z chłopami pracującymi w seminarja, pogłębiające ich wiedzę rolniczą i wskazujące co i jak można jeszcze na wsi wprowadzić w życie.

Trzeba np. nauczyć naszych chłopów lepiej wykorzystywać maszyny rolnicze, zachęcić do rozszerzenia uprawy roślin przemysłowych, zwiększenia pogłowia trzody chlewnej i bydła rogatego, do lepszego stosowania nawozów sztucznych itp. Będziemy przekonywali chłopów, że tak jak klasa robotnicza uruchamia do datkowa produkcję, aby lepiej zaspokoić potrzeby świata pracy, tak i chłop pracujący powinien przystąpić do dodatkowych upraw roślin przemysłowych, zakładania sadów i warzywnictwa, rozwijania hodowli, zakładania pastek, do stałego zwiększania produkcji rolnej.

Po Nowym Roku ekipa może znacznie znowu pracować. Kierując się wskazaniami IX Plenum KC naszej partii i przy pomocy podstawowej organizacji partyjnej i Komitetu Miejskiego PZPR ekipa na szata będzie lepiej niż dotychczas, spełniać postawione przed nią zadania.

ANDRZEJ SAWA
kierownik ekipy łączności ze wsią przy KFM

W pełni i prawidłowo wykorzystywać pomoc państwa dla dalszego rozwoju rolnictwa Ziemi Koszalińskiej

Obecna dyskusja przodującego aktywów wsi koszalińskiej, który zapoznał się już z ogłoszonymi тезami przedjazdowymi, dotyczy nie w dwóch zasadniczych kierunkach:

1 w świetle dotychczasowych osiągnięć przodujących spółdzielni i chłopów indywidualnych winna ona pokazać szerokie możliwości podniesienia produkcji rolnej w naszym województwie w okresie najbliższych dwóch lat;

2 zadanem jej jest również ustalić metody i formy mobilizacji wszystkich chłopów pracujących do realizacji zadań postawionych w тезach i wniosków wysuniętych w czasie dyskusji.

Tezy przedjazdowe zawierają nie tylko szczegółowe wytyczne zmierzające do osiągnięcia wzrostu produkcji rolnej, ale ustalają one konkretny plan pomocy klasy robotniczej i partii w ich realizacji.

Konsekwentna realizacja tej pomocy dla wsi rozpoczęła się natychmiast po ogłoszeniu тез przedjazdowych. Oto niektóre przykłady: w obniżce cen niektórych artykułów przemysłowych największe obniżki uległy ceny maszyn i narzędzi rolniczych — chłop województwa koszalińskiego uzyskał 2 mln. złotych korzystnej pożyczki i przydzielił materiałów budowlanych na remonty budynków;

przynano i rozprawiono w grudniu br. 400 tysięcy złotych tytułem pożyczek na kupno krów (podczas gdy za 11 miesięcy roku 1953 do listopada włącznie, rozprawiono 300 000 zł);

zwiększono plan robót i kredyty inwestycyjne na potrzeby melioracyjne w naszym województwie na rok 1954 o 30 procent;

Dalsza pomoc jest przygotowywana i będzie systematycznie realizowana zgodnie z ogłoszonymi тезami.

„Zadaniem organizacji partyjnych i państwowych na wszystkich szczeblach — wskazał towarzysz Bierut na IX Plenum KC partii — jest dopinanie, by poważna pomoc państwa dla chłopów pracujących była w pełni i prawidłowo wykorzystana, by w ten sposób zespół proponowanych zwiększonych bodźców materialnych zagrał z jak najlepszą skutecznością”.

W świetle dotychczasowej praktyki w zakresie zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe trzeba stwierdzić samokrytycznie, że było ono w naszym województwie nie tylko niedostateczne, lecz przede wszystkim bardzo często niewykorzystane, nieprawidłowo, bezdużnie, a nawet po kumotersku, bez należytej kontroli ze strony rad narodowych, służby rolnej i bez organizowania kontroli społecznej samych chłopów.

W poważnej części GS-ów brak było troski o takie zaopatrzenie wsi, które służyło by przede wszystkim podniesieniu produkcji rolnej.

Ostatnia analiza przyczyn niewykonania planu kontraktacji cielęcich na chów wykazała, że znaczna część chłopów nie kontraktowała dlatego, że nie otrzymali oni należnych im zaliczek w gotówce i w naszy.

COZII i PZGS-y ulokowały te pasze dla własnej wygody w jednym punkcie dla kilku powiatów, jasnym jest więc, że przy tej „metodzie” dystrybucja musiała poważnie szwankować.

Przy zakupie różnego ziarna przez GS bardzo często chłopów nie było, nie zalicza się im pierwszego standardu gdyż pracownicy niektórych

GS-ów dla ułatwienia sobie magazynowania i odstawy, kwalifikują wszystko ziarno do drugiego czy też trzeciego standardu. Chłop nie jest więc zainteresowany podnoszeniem jakości produkcji.

Gdyby gminny instruktor rolny, referent rolny czy агроном rejonowy dopiinali terminowego i należytego zaopatrzenia wsi i spółdzielni w potrzebne środki produkcji — płynące coraz szerszym strumieniem z naszych fabryk jako pomoc klasy robotniczej — spełniliby oni należycie przynajmniej 50 procent obowiązków w walce o wzrost produkcji rolnej.

Obok konieczności radykalnego usprawnienia pracy aparatu rad narodowych, GS-ów i POM-ów w tym zakresie, partia i władza ludowa oczekuje od samych chłopów pracujących jako współgospodarzy kraju i województwa — a szczególnie od aktywów gromadzkiego — oddolnej kontroli zaopatrzenia wsi oraz należytego i pełnego wykorzystania pomocy państwa dla rolnictwa w celu zapewnienia szybszego wzrostu produkcji rolnej i hodowlanej.

W tym celu należy:

1 współdziałać z organizacją partyjną, by zwiększona pomoc klasy robotniczej nie była przechwytywana przez kombinatorów, nierobów, kulaków i kumotrów, lecz służyła małorolnym i średniorolnym chłopom — tym, którzy jej najbardziej potrzebują;

2 przestrzegać, by pomoc ta służyła w pierwszej kolejności pełnemu zagospodarowaniu wsi koszalińskiej, tzn. by prowadziła ona do dalszej stabilizacji chłopów na swej gospodarce, by umożliwiała zubożałym części środków ków pełne obsłowanie rodzinami — by wreszcie prowadziła do pełnej i ostatecznej likwidacji odłogowłótnych i do zastąpienia wo-

nych gospodarstw. Trzeba nie zwłocznie przystąpić do opracowania planu zagospodarowania odłogów wtórnych w swej gromadzie i złożyć zapotrzebowanie na niezbędne kredyty na nawozy sztuczne;

3 przodujący chłop z każdej gromady, którym leży na sercu rozwój całego rolnictwa, powinni doprowadzić do tego, by wszechstronne zastosowanie i wykorzystanie pomocy państwa ożywiło przede wszystkim najsłabsze gospodarstwa indywidualne, podpadłe na skutek klęsk żywiołowych itp. — aby odzyskały one pełną pomoc produkcyjną. W ten sposób chłopci uzyskają podstawę lepszego bytu, a każde gospodarstwo i cała gromada będzie mogła też bez żadnych trudności wykonać wszystkie obowiązki wobec państwa;

4 należy również zorganizować zespołowe zamówienia i zespołowy odbiór takich środków pomocy państwa, jak nawozy sztuczne, pasze, prowadzić zespołowo wymianę ziarna siewnego itd.;

5 organizować i wykorzystywać dla pomocy małorolnym i średniorolnym własne rezerwy gromady i przodujących spółdzielni produkcyjnych na pożyczki ziarna siewnego, paszy itd.;

6 symalizować komitetom partii i radom narodowym o różnych potrzebach produkcyjnych oraz o wypadkach złej dystrybucji, jeżeli nie można zatwierdzić tego we własnym zakresie;

7 organizować społeczną kontrolę rozdziału, zaopatrzenia i skupu przez aktywów zacię pracy komisji kontrolno-donaczejch, soltysa, komisji rad i komitetów członkowskich przy GS-ach.

JAN PERNAL
kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Przewodniczący Woj. RN w Koszalinie

W sylwestrowy wieczór

KIEDY w sylwestrowy wieczór zegar wybija dwunastą, witając Nowy Rok, ogarniamy myślą rok miniony. Zwykliśmy wówczas dokonywać bilansu swoich praszyc, oceniać przebytą drogę. I trudno nam rozdzielać własne losy od losów całego narodu. Tak bardzo zrosły się nasze osobiste sprawy z życiem kraju. Tak bardzo zgodne i wspólne jest działo wszystkich ludzi pracy w Polsce — budowniczych jasnej przyszłości.

Zmienia się i pięknieje z każdym rokiem nasza ojczyzna. Zmienia się i pięknieje Ziemia Koszalińska. Przyodziewa się w coraz bardziej szorstką zielenią zasiewów, przynoszących coraz wyższe, bogatsze plony.

Zmieniamy się i my sami — gospodarze swego kraju. W codziennej pracy rozwijamy twórcze siły, kształtujemy w sobie nowe, wspaniałe cechy ludzi budujących socjalizm.

„Nie możemy oczekiwać łask od przyrody” — mówią dziś nasi członkowie spółdzielni produkcyjnych, robotnicy PGR i chłopcy gospodarujący indywidualnie, powtarzając słowa radzieckich przyjaciół zaczerpnięte z Micurina. I coraz śmielej stosują przodującą agrobiologię we wszystkich dziedzinach rolnictwa.

Mamy za sobą wiele wspaniałych osiągnięć. A przed sobą widzimy nowy rok — nowe sukcesy.

IX Plenum KC naszej partii otwiera przed naszym narodem nowe, rozległe perspektywy twórczej, pokojowej pracy w imię coraz lepszego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa, w imię szczęścia człowieka.

Zyczymy dziś sobie nawzajem szczęśliwej drogi w Nowym Roku.

Bije dwunasta. Zegar uroczyście odmierza czas — czas marszu naprzód, do socjalizmu.

Marzenia, które stają się rzeczywistością...

FELIKS Kopman kręcił głową z niedowierzaniem — więc naprawdę przyjechał specjalnie do nas? Żeby poznać moją rodzinę? Żebyście chociaż uprzedzi...

Gościnność nakazywała się przygotować, nastawić żonę na przyjęcie gościa. Towarzysz Kopman lękał się trochę, że w domu nie zastanie wszystkich jak trzeba. Ale obawy były już nieuzasadnione.

Kiedy stanęliśmy przed drzwiami mieszkania przy ulicy Inżynierskiej 26 w Słupsku, było już ciemno. Wieczór grudniowy zapada wcześniej i usposabia do gawędy. A w chwili, kiedy rok stary ustępuje miejsca nowemu, subtelna niechęć snują się ludzkie marzenia. Dorotka, najmłodsza córka Kopmanów marzy o tym, żeby zostać lekarzem. Wzięło się to chyba stąd, że przebywając w lecie przez kilka miesięcy w sanatorium, poznała dobroć lekarzy i pielęgniarek, które pomagały

jej podreperować osłabioną serce. Sa to plany odległe, do tyżące dalszego, dojrzałego życia. Najbliższe — to ukończenie szkoły z wyróżnieniem; próby w zespole tanecznym i muzycznym. Może w nowym roku tatuś kupi Dorotce gitarę...

Mieszkanie Kopmanów składa się z trzech ładnych pokoi, łazienki i kuchni. Feliks Kopman jest z zawodu ślusarzem narzędziowym, a obecnie przodującym majstrem w Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych.

Od dwóch miesięcy Kopmanowa znowu pracuje. Razem z córką Gertrudą zdobywa w Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego piękny zawód tkaczki. — Pomyśleć tylko mając ponad 40 lat że będzie kwalifikacje, będą mogła dużo zarabiać i dzięki temu lepiej urządzić mieszkanie. Chciałabym kupić gobeliny dywan do stołowego i nowoczesny tapczan — mówi Kopmanowa.

Sluchając głosu matki, dzieci uśmiechają się — przyjemnie jest planować i układać kolejny rok życia.

Jest wśród tych marzeń marzenie o wycieczce do Warszawy, o wczasach rodzinnych w górach, o bliskiej już odznaczonego zasłużonego racjonalizatora dla Feliksa Kopmana, o nowych projektach usprawnień w fabryce, oraz o tym, żeby Broniek został w przyszłości, jak ojciec, przodownikiem pracy. Dla Gertrudy potrzebna będzie sukienka, dla matki nowe zimowe buty, dla Bronka ubranie...

Przedko schodzi zimowy dzień. Jeden z ostatnich w 1953 roku. Przy chłodzie pięćoro ludzi, których łączy wspólne marzenia i wspólne, tak bliskie sercu, sprawy. Od czasu, jak Feliks Kopman przy

jechał z rodziną do Słupska „budować Polskę”. Jak sam o tym mówi, wiele marzeń prostych ludzi przemieniło się w rzeczywistość.

Szczęście człowieka stało się treścią wszystkich poczynań naszej władzy ludowej, o którą walczył w szeregach Wojska Polskiego również tow. Kopman.

Jutro rozpocznie się nowy rok życia dla milionów rodzin w Polsce. V ciągu tego roku najejeden człowiek wcieli w życie swoje marzenia, dzięki pomocy władzy ludowej i nieustannej tście partii o jego coraz radośniejsze i szczęśliwsze życie.

(11)

Niech żyją nasi dzielni rybacy!

WSYLWESTROWY wieczór kutry będą spokojnie drzemać u kamienych nabrzeży naszych portów rybackich. Zastąpiły na odpoczynek. Po całonocnej ciężkiej pracy, po zmaganiach ze sztormową falą nadszedł dzień odpoczynku, dzień wspomnień o wydarzeniach ostatniego roku. Dużo by miały do powiedzenia nasze kutry rybackie, gdyby ktoś zechciał zrozumieć ich mowę. Myślicie, że to fantazja? Spytajcie naszych przodujących rybaków i motorzystów, a powiedzą wam jak trzeba rozumieć życie statku. Język siłnika kutrowego. Bez tej szczególnej wiedzy nie ma dobrego rybaka.

Niesposób sobie wyobrazić sylwestrowej zabawy w Dołmu Rybaka w Uście, Darłowie czy Kolobrzegu bez rozmów na temat sprawowania się kutrów podczas ubiegłego roku. Tak już jest w naszych bazach — wesoła zabawa, wino, tańce i radosny śmiech, ale zawsze wraca się do spraw morza i połowów. Małomówny Piotr Jelfimow — inżynier współzawodniczącego kompleksowego w rybołówstwie morskim, hedzie miał chyba najwięcej do powiedzenia o tym, jak dobra, serdeczna, socjalistyczna opieka nad sprzętem pozwala obniżyć koszty każdego kilograma złowionej ryby. Jak przedłuża się żywotność maszyny, śleci itd. Ale też kuter Ust 35, na którym pływa załoga Jelfimowa wyróżnia się spośród pozostałych czystością i porządkiem na pokładzie. Istotnie prezentuje się dobrze na sylwestrowy wieczór.

Zostawmy kutry ich sennym rozmówcom na temat, kłóraj załoga lepiej opiekuję się sprzętem. Choć w portach panuje świeteczna cisza — w Dołmach Rybaka wesoły gwar i dźwięki muzyki. Rybacy świętują powitanie Nowego Roku.

Czy wszyscy, we wszystkich trzech bazach, bawili się w jednakowo radosnym nastroju? Niewątpliwie najweselej jest w Uście. Tu, załoga pływająca wita Nowy Rok z radosnym

poczuciem obrze spełnionego obowiązku. Toast na cześć tych, którzy w tym dniu wykonali już 25 listopada, jest jednym z najbardziej uroczystych i radosnych toastów noworocznych w naszym województwie. Brawo rybacy usteccy! Niech żyją Kopiciki, Jermakowicze, Jelfimow — wszyscy przodujący szyprowie, wszyscy motyżyci, wszyscy rybacy. Dumajcieśmy z was — my, mieszkańcy plastowych ziem województwa koszalińskiego. Wyz kolej wzniescie toast na cześć załogi łodowej przedsiębiorstwa „Korab”, której sługą jest wazsze dobre przygotowanie do połowów.

Z Ustki, w dwiestrowy wieczór przenosim się do Darłowa. Nastroj wśród rybaków wesoły, bo onjak ich towarzyszy z Ustki dali z siebie jak mogli najlepiej. Szyprowie: Palaszki, Lukaszewicz, Pacholski, Kierownik zespołu Nr II Erli i inni, pracowali bardzo intensywnie i wydajnie. W Darłowie toast zaszczętny — za pożyłość w roku 1954 wypili wszyscy ze szczerym przekonaniem, że półdzie jeszcze lepiej. Stał darłowski rybak na to, by przodować, by i kilogramy ryby nie zbrakło wykonania planu.

Nie spodziewaj się, że w „Barce” kolobrzejskiej, która ma nieco nieczyłe sumienia, panuje nastroj śmiechota. Towarzysze Markiewicz, Malolepszy i Caly now rok czeka na waszą odpowiedź, na takie wyniki jak w Uście Sylwestrowy wieczór — tole robocza narada — ale świe, radosne święto. Nie czas na westchnienia i żale. Trba wybled myśla naprzód, dycia i pracy w miesiącach, które nadchodzą. Oby sukcesy nie omiły waszej bazy.

Długo w noc sylwestrową trzy Domy Rybaka i naszym wybrzeżu będą jaśniały światłami i rozbrzmiewały wesołym gwarem witaających Nowy Rok rybaków.

(r.b.)

Maria kocha ziemię...

BOGUSIA wciąż nie ma? — pyta matka, budząc się z krótkiej drzemki w fotelu.

— Zaraz przyjdzie, mamo — odpowiada Maria. — Wyszła na chwilę do bura ze spodu.

Sprawy PGR tak bardzo zrosły się z ich osobistym życiem, że Maria nie widzi w tym nic niezwykłego. Nawet jeżeli stół jest już dawno zastawiony najrozmaitszymi potrawami...

Maria odsuwa fronkę. Za oknem noc. Zatarły się w ciemności kontury budynków. Ale ona ma przecież tak dobrze w pamięci obraz całej okolicy. Setkami hektarów ciągnie się wokół PGR-owska ziemia. Tychowo... Anin... Krosnowo... 12 gospodarstw PGR rozrzuconych w promieniu 15 kilometrów. Ogromny warsztat jej pracy.

Maria już przeszło rok jest młodszym agronomem zespołu PGR Tychowo. Od kilku miesięcy jest żoną Bogusława Grzeszkiewicza — starszego agronoma zespołu. Podczas pracy Bogusław — to po prostu wymagający zwierzchnik. Wydaje polecenia, kontroluje swego najbliższego współpracownika.

Marię pochłania praca. Trochę pochyla się nad kielką jącą roślinką na doświadczalnym poltku. Rozpalonymi rąkami oczami ogarnia obszary równo wschodzących ozimów. Maria kocha ziemię.

Skrzypli lekko zmarznięta droga za oknem. To wraca Bogusław.

— Czekamy na ciebie — mówi z lekkim wyrzutem Maria, chociaż jej clemne, duże oczy wcale nie wyrażają żalu. Rozumieją się dobrze. Łączy ich nie tylko miłość, ale i ta sama praca, porywająca i trudna.

Zasładają do suto zastawionego stołu.

Radio nadaje muzykę taneczną. Ich radio — pierwszy zakup „na nowe życie” we wspólnym domu. Jakaś znana melodia nasuwa Marię wspomnienia sprzed roku. Była na sylwestrowym balu. Ogromna sala jarząca się kolorowymi lampami. Dziesiątki roztańczone par. I ona, Maria, w ciemnej sukni, kupionej już za własne, zarobione w PGR pieniądze.

— Pani jest agronomem? — pytał wtedy jakiś przgodny tancerz. To musi być nudno. Ciagle ziemia. I ciagle na wsi. Oburzyła się.

— To jest piękna praca. I wtedy na balu pomyślała: Co będzie za rok?

Nie, wcale nie jest nudno tu, w Tychowie. Sledzą o to w jasnym, ciepłym pokoju. Maria, jej matka i tatuś. Spotykają nowy rok — po roku trudnych doświadczeń. Mąż, chłopski

syn, absolwent Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, kocha swoją pracę i PGR-owska ziemię. Od czasu, kiedy przyszedł do Tychowa, wzrósł w gospodarstwach obszar uprawy koniecy, sztucznych pastwisk i buraków pastewnych.

— Stworzyć odpowiedzialną bazę paszową dla hodowli — to jest dla nas najważniejsze — powtarza przy układaniu planu zaslawa.

— Jak! Był dla nas ten rok? — pyta Maria. I odpowiadają oboje, jedno przez drugie:

— Wprowadziliśmy w Tychowie kapustę abisyńską...

— 120 hektarów zaslano jęsenią stewem krzyżowym.

— W Aninie owies dał 24 kwintale z hektara...

TOW. Józef Lech jest przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej w Sarbinowie. Gromadzki aktywista, partyjnik.

Józef Lech trzyma właśnie na kolanach swe dzieci i głaszcząc ich jasne główki, mówi do żony:

— Przeprowadzisz je o 6-cj, do gromadzkiej świetlicy. Choćkie urządzamy dla dzieci — podarunki dostaną...

Wkrótce widzimy jak szybko, energicznym krokiem po dąży nadmorską drogą do spółdzielni. W świetlicy ruch. Ustawili choinkę po sam sufit, przystroili ją pięknie, okna umalili świetlowymi galizkami. Nowy Rok witać będą wspólnie — całą spółdzielnią.

Wczoraj zakończyli sporządzenie bilansu rozliczeniowego. Uzyskali wysoką wartość dniówki obrachunkowej. Każda niemal rodzina otrzymuje 30-40 q zboża, 3-4 tys. zło tych w gotówce. Niemal dwa razy tyle, ile przed dwoma laty, półtora raza więcej niż przed rokiem. Stanisław Pawłowski, który jest w spółdzielni przodownikiem, zapracował 52 q zboża i około 4 ty siące złotych, Helena Krysluska choć pracuje w spółdzielni od kilkunastu tygodni otrzymuje 8 q ziarna i 500 złotych.

Stanisław Pawłowski ogląda z zainteresowaniem przygotowaną w świetlicy, krytycznym okiem ocenia choinkę, daje rady kobietom, jak lepiej ją przystroić i mówi do przewodniczącego:

— Ale się dzieci ucieszą, co?

A widać, że i z jego twarzy radość nie schodzi. Bo i jakże. Rzetelnie pracował ten rok. Pawłowski mówi, że na indywidualnym gospodarstwie, choćby ręce po łokcie urobił, takiego życia dostatanego jak w spółdzielni nie stworzy. 52 q zboża! A na indywidual-

— Kupiliśmy radio...

— Kierownik z Krosinka, Telenda, został odznaczony Krzyżem Zasługi...

Spłatają się ze sobą sprawy PGR, ich własne i towarzyszy pracy. Wszystko jest ważne. Wszystko jest treścią życia.

Matka ukradkiem ociera łzy. To z radości. Bo życie jest szczęśliwe i pogodne.

— W tym roku kupimy sobie motor, SHL-kę — marzy Maria.

— W tym roku przejdziemy na stały płodozmian... — mówi Bogusław.

Jasnym płomieniem palą się świece na noworocznej choince.

(a. z.)

Do nowych zwycięstw

nym zbierał wszystkiego 30-40 i z tego na zaslawa trzeba było zostawić i konte wyżycie, a tu do swojej własnej dyspozycji aż tyle...

— Podziękujemy naszą gospodarke — mówi tow. Lech. — Choć rok był nie tegi i plony nie dopisały, tak jak myśleliśmy, ale przecież hektar wydał nam więcej o 3-4 q niż w roku ubiegłym. Hodowle również rozwinęliśmy, zaprowadziliśmy warzywnictwo, dla braci robotników w miastach sprzedaliśmy ponad plan 32 q pszenicy, wykonaliśmy z nadwyżką inne dostawy.

— Tak — wtrąca Pawłowski — zrobiliśmy duży krok naprzód. I pomyśleć, że jeszcze przed trzema laty ludzie obawiali się u nas spółdzielni. Dzisiaj zaś każdy tylko myśli jak dalej naszą wspólną własność pomnażać, żeby jeszcze lepiej, jeszcze dostataniej życie sobie urządzić.

Tow. Lech idzie do spółdzielczych zabudowań. W zabudowaniach ruch. Stajenny Bolesław Skórski kończy obciążanie koni, dojarka Helena Krysluska raz z razem w nosi z obory pełne wiadra mleka, które jutro rano odwieżą do mleczarni, brygadler Stanisław Spodymek dyskutuje z księgowym Lipińskim w spółdzielczym biurze...

— Żeby nie wlem cō — odzywa się nagle tow. Józef Lech — w przyszłym roku musimy jeszcze bardziej podnieść naszą gospodarke. Planujemy uzyskać z każdego hektara 22 q — tak zobowiązaliśmy się dla uczczenia II Zjazdu partii. Założymy 1,5 ha ogrodu warzywnego, rozwinemy jeszcze bardziej hodowlę. A tych z kolonij — rozmawiałem już z nimi — przyjmujemy do spółdzielni. Stworzy się tam drugą bryga-

dę połową. Ludzie przekonali się już do naszej gospodarki.

Jest we wrocławie sarbinowskiej spółdzielni ogromna załuga i tow. Józefa Lecha. Początkowo nie bardzo wiedział jak zabrać się do roboty, bo przecież kierować kilkusethektarową gospodarke to nie to, co pracować na kilku hektarach. Ale członkowie partii wspólnie przelamywali każdą trudność i oto w ciągu roku wydzignęli spółdzielnie na jedno z czołowych miejsc w powiecie.

Teraz witać będą Nowy Rok. Rok ten powiedzie ich do nowych, jeszcze większych zwycięstw.

(1.)

U Soleckich w gromadzie Komory

NASTROJ w rodzinie Soleckich jest szczególnie radosny — nie tylko dlatego, że ubiegły rok przyniósł Soleckim wiele zmian na lepsze, nie tylko dlatego, że Soleccy stali się jeszcze bardziej zamożnymi, bardziej kulturalnymi gospodarzami i mają piękne, ambitne plany na przyszłość. Powód do radości był jeszcze jeden — matka Eugenii Soleckiej wróciła z kuracji w Ciechocinku, gdzie leczyła zasterzałą, przewlekłą chorobę kręgosłupa. Choroby tej nabawiła się jeszcze przed wojną, ale wtedy na leczenie nie było pieniędzy i dopiero w 1953 roku staruszka pojechała do pięknego uzdrowiska. Kuracja dała pomysłne wyniki. Żadna troska nie zmoże więc pogodnej atmosfery sylwestrowego wieczoru u Soleckich.

— Pamiętacie, kiedy tu przyjechał w czterdziestym szóstym roku z Rzeszowskiego? — mówi Solecki. — Z kilkoma wallzkami. To było całe nasze „gospodarstwo”. Przez

te lata — patrzcie, jakżeśmy się pięknie dorobili. Ale to nie tylko moja zasługa — obłą ramieniem trochę za-wstydzoną żonę — ale i jej. Genia dzielnie mi we wszystkim pomaga.

Nad dużym, ładnym aparatem radiowym wleżał oprawio-nie w ramki dwa dyplomy u-zrania. Jeden — dla Stanisława Soleckiego za sumienne wypełnianie obowiązków wobec państwa, drugi — dla Eugenii Soleckiej za oszczędność w rozwoju hodowli. Eugenia Solecka rzeczywiście może być dumna — wzorowo ob-rządza i karmi swoje pięć krów i trzynaście świń. Hodowla, wladome, kobieca rzecz — ale korzyści płyną z tego dla całej rodziny, bo dyplom dla Stanisława Soleckiego przyznany został również za ponadplanowo dostarczone mleko i za wykonanie z nad-wyżką planu skupu żywca.

— Czyja to zasługa, jak nie moja — śmieje się Eugenia. Bardzo jej ładnie w tej nowej sukni i eleganckich pan-

toflach, wszyscy to godnie przyznają. Eugenia to była-by kobieta, gdyby śmieje po-chwiała jeszcze piękny ku-pionem jedwabiu, nabyłym już po obniżce cen i nowy „dro-biarniak” dla męża.

W rodzinie Soleckich bez-żalu żegnają odchodząc stary rok — rok 1953, że jak bez żalu żegnano poprzednie lata. Bo każdy rok był lepszy od poprzedniego, z każ-dym nowym rokiem, wż s dobrobytem całego kraju wra-stał dobrobyt Eugenii i Stanisława Soleckich, średniorol-nych chłopów z gromady Komory.

Szczęśliwego Nowego Roku, Eugenio i Stanisław! Soleccy! Zyczymy Wam, byście przy końcu roku 1954 mieli już nie pięć, a sześć krów, tak jak zamierzacie, abyście mieli wyższe plony, dla których tak starannie ura-wiiliście jesienną ziemię. A wszystkim rolnikom z gromady Komory zyczymy, aby byli przykładem w waszej ofiarnej, rzetelnej pracy.

(11)

O dalszy, jeszcze szybszy rozwój sportu w roku 1954

Dzisiaj, w dniu sylwestrowym, kiedy zamykamy rok 1953 warto, chociaż pokrótce, spojrzeć wstecz na ubiegły sezon. Nie mam na myśli dokonywania oceny naszej całorocznej pracy w życiu sportowym. Z każdego rachunku strat i zysków należy jednak wyciągnąć wnioski do dalszej pracy.

Żyjemy w przededniu II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dyskutujemy nad tezami przyjętymi przez IX Plenum KC partii. IX Plenum postawiło przed całym narodem wyjątkowo cel — podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Jasnym jest, że oznacza to również między innymi podniesienie poziomu kultury fizycznej i sportu. I stąd już wynika pierwszy wniosek dla nas, działaczy sportowych, jak również dla aktywniejszego i czynnych sportowców: musimy, w oparciu o wytyczne września uchwaliły Biura Politycznego KC naszej partii, zwiększyć troskę o jakość naszego ruchu sportowego. Trzeba skończyć z chuligaństwem, pijanstwem, kaperunkiem, trzeba do końca usunąć błędy i niedociągnięcia hamujące rozwój życia sportowego. Ambicją naszą winno być, aby aktywni sędziowski osiągnąć taki poziom, jaki zademonstrowało trio sędziów poznańskich na meczu Koszalin — Bydgoszcz, aby publiczność zachowywała się tak jak podczas zakończenia IV etapu X Wyścigu Dookoła Polski, aby zawodnicy grali z takim zapętem i ambicją jak podczas zwycięskiego spotkania ze Szczecinem.

Drugi wniosek nasuwa się sam: szkolenie, szkolenie i jeszcze raz szkolenie. Zarówno ideologiczne jak i fachowe. Osiągniemy to jedynie poprzez ściśle powiązanie naszych czynności z organizacją ZMP-owską. Nie symboliczne, jak dotychczas, ale na codzień, tak, jak wskazuje nam i aktywistom ZMP-owskim uchwala XII Plenum ZG ZMP w sprawie w i przysposobienia wojskowego.

Z zagadnieniem ściślejszej współpracy Instancji sportowych z organizacją ZMP-owską wiąże się sprawa zwiększenia opieki nad młodzieżą sportową. Na czym ona ma polegać? Moim zdaniem trzeba więcej uwagi zwracać na rozgrywkę juniorów, dbać o szkolenie młodego narobku i udostępnić młodym adepta-

tom pięściarstwa, piłki nożnej czy koszykówki jak najlepszy sprzęt, salę i opiekę instruktorską. Trzeba również zwiększyć troskę o nasilenie życia sportowego w szkołach.

Ważną sprawą, która w znacznym stopniu zdecyduje, czy wykonamy zadania nakreślone przez rząd i partię w przygotowaniu młodzieży do pracy i obrony kraju, jest zaopatrzenie kadr. Od tego bowiem, jaki jest poziom kadr, zależy poziom pracy. A w naszym województwie szkolenie kadr jest mocno zaniedbane i stąd wniosek nasuwa się wyraźnie: stworzyć w WKKF w Koszalinie specjalną, aktywną komisję szkoleniową. Musimy bowiem szkolić kadrę sędziów, instruktorów, działaczy. Problem wcale nie łatwy, ale przy dobrej organizacji można go rozwiązać we własnym zakresie.

Już w tym roku zrobiliśmy pod tym względem krok naprzód. Obok szeregu braków i niedociągnięć sportowcy Ziemi Koszalińskiej i w tym roku uzyskali wiele poważnych, nie notowanych w ubiegłych latach osiągnięć.

Przyczyną wielu braków obok niedostatecznego zainteresowania niecierpliwym ze strony ZW ZMP był również poważny brak działaczy sportowych. Wynika to stąd, że wielu byłych zawodników ogranicza się obecnie do pełnienia roli obserwatora i krytyka.

Często, na meczach międzyokręgowych w tej czy innej dyscyplinie sportu byli zawodnicy, „stary wyjadacze” głośno krytykując zestawienie składu drużyny, krzykiem wyrażają swoje niezadowolone z postawy sędziów.

Z lamów gazety chciałbym zapowiedzieć do nich: zgłaszajcie się do współpracy z sekcjami. Naszemu ruchowi sportowemu potrzebni są ludzie doświadczeni. Weźcie udział w pracy. Nie jest ona łatwa, ale każdemu byłemu sportowcowi daje wiele zadowolenia. Dlatego też jeszcze raz apeluję do Was: nie ograniczajcie się do słów krytyki. Przejście do czynów. Wspólnymi siłami dokonamy więcej, dźwigniemy koszaliński ruch sportowy na wyższy poziom.

KAROL SYREK
przew. Sekcji Piłki Nożnej WKKF w Koszalinie

Na cześć II Zjazdu PZPR

Wykonaliśmy roczne plany produkcyjne — realizujemy zobowiązania

Z różnych stron województwa nadchodzą meldunki o realizacji Czynu Zjazdowego przez robotników zakładów przemysłowych i rybaków, robotników PGR, członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników POM i GOM, pracowników leśnictwa i chłopów indywidualnych, inżynierów, techników, nauczycieli, pracowników handlu spożywczego. Wzmocnioną pracą na cześć II Zjazdu partii ludzie pracy miast i wsi pragną przyczynić się do przedterminowego wykonywania planów gospodarczych, do podniesienia produkcji roślinnej i zwierzęcej, a więc do przyspieszenia walki o podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

KILKA TYSIĘCY METRÓW DODATKOWEJ PRODUKCJI PRZĘDY I TRANINY SUROWEJ

W Zakładach Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu plan roczny wyprzedzony został o kilka tygodni. Do 20.12.53 roku pracownicy przedzałni złocieńskich ZPW wyprodukowali dodatkowo 2 tys. 595 kg. przędzy, a tkalnia dała do tego czasu 4.018 metrów tkaniny surowej. Załoga działu wykończalni dała dodatkowo do dnia 20 grudnia 4.194 metrów tkaniny gotowej, której wartość wyraża się cyfrą 228.028 złotych.

ZALOGA ROSZARNI PRZYSPIESZYŁA WYKONANIE PLANU ROCZNEGO

Załoga Roszarni w Koszalinie, realizując swoje zobowiązanie podjęte na cześć II Zjazdu partii, wykonała ilościowy plan roczny 28 grudnia, wyprzedzając o 2 dni termin zobowiązania. Plan wartościowy zakład ten wykonał jeszcze 30 listopada 1953 roku. W Roszarni poważną rolę w wykonaniu planów odegrała kółka tv — przodownice prac. Do nich należą: Józefa Becela, Anna Bunga, Alfreda Żukowska i inne.

SUKCES ZESPOŁU RYBACKIEGO W SZCZECINKU

Rubny z Zespołu Rybackiego w Szczecinku zadania swoje za 1953 rok wykonał w 100 procentach już dnia 28 września. Sukces ten osiągnął zespół dzięki takim rybakom, jak: Czesław Stęszewski, Zdzisław Kosak, Stanisław Filipkowski, Jan Werszyński i wielu innych. Wszyscy oni przekraczali wysoko swoje normy. Zespołowo produkuje tu we współzawodnictwie młodzieżowa brigada ZMP-owska Kosaka.

Niemniej ważnym zagadnieniem jest również zaopatrzenie ludności pracującej miast w pełny asortyment najbardziej potrzebnych towarów.

Miejski Handel Detaliczny w Słupsku doceniając to, wykonał swoje zadania za 1953 rok w 100,9 procentach. Sukces ten pracownicy słupskiego MHD osiągnęli dzięki intensywnej pracy w ramach wspólnej zawodnictwa przedzjazdowego.

WIĘCEJ I LEPIEJ WYREMONTOWANYCH MASZYN ROLNICZYCH

Załoga Technicznej Obsługi Rolnictwa w Koszalinie osiągnęła wykonanie rocznego planu produkcji na dzień 21 grudnia w 100,7 procentach. Dzięki temu pracownicy TOR-u oddadzą naszym rolnikom więcej i lepiej wyremontowanych maszyn rolniczych, które w pierwszych dniach wiosny przysłużą się rolnikom w chłopskie pola.

5.450 LITRÓW MLEKA OD KAŻDEJ KROWY

Brygada oborowa tow. Franciszka Klawitera w PGR Cecenowo, zespół Główny, powiecie słupskim jest najlepszą brygadą oborową w województwie koszalińskim. Za swe wybitne osiągnięcia towarzyszył Franciszek Klawiter odznaczony został w 1952 roku Złotym Krzyżem Zasługi, a w bieżącym roku dołączony do brygady Ernst Drusch, Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Poważny wzrost produkcji mleka datuje się od 1951 roku, kiedy to brygada oborowa osiągnęła od każdej krowy średnio po 4989 litrów mleka. W ubiegłym roku, mimo szczególnie trudnych warunków (zakała Leba na kilka miesięcy zalała łąki i pastwiska) uzyskano 4953 litry mleka.

W tym roku tow. Klawiter wraz ze swą brygadą zobowiązał się wyprodukować średnio od każdej krowy po 5.350 litrów mleka, podczas gdy roczny plan przewidywał wyprodukowanie 4.486 litrów. Brygada oborowa, nrapnąć go dnie uczęść II Zjazdu PZPR i przyczynić się na swym od-

cinu do szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących, po przeanalizowaniu dotychczasowych wyników i możliwości udojowych, postanowiła zwiększyć o 100 procentnie zobowiązanie o 100 litrów i wyprodukować od każdej krowy przeciętnie po 5.450 litrów mleka.

Zobowiązanie to jest chlubnie realizowane. Roczny plan udoju wykonany został już w dniu 24 października, a w dniu 21 grudnia tow. Klawiter zameldował o zrealizowaniu z nadwyżką pierwszego zobowiązania. Do dnia 31 grudnia obora cecenowska wyprodukowała przeciętnie od każdej krowy około 5 450 litrów mleka, przy czym kilka krowek uzyskało ponad 10 tys. litrów mleka, a rekordzistka „Cecera” około 12 tys. litrów mleka.

Radio

PROGRAM I
31 grudnia 1953 (czwartek)
Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.
5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Konc. 6.50 Gimn. 7.20 Muz. 7.50 Kalend. 8.00 Konc. muz. polskiej. 8.55 „Krewni” fragm. pow. J. Korzenińskiego. 9.10 Muz. rozrywk. 9.35 Orkiestra i soliści. 11.05 Dla dzieci młodzieży — baśń noworoczna pt. „Spotkanie na moście”. 11.25 Muz. i aktualności. 12.15 Radz. muz. lud. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Muz. popularna. 13.30 Konc. solistów. 15.30 Aud. słow.-muz. dla dzieci pt. „Sylwester z profesorem Rutkowskim”. 16.20 Muz. dla wszystkich. 17.00 „Z życia ZSRR”. 17.30 Muz. lud. 18.00 Mikrofonem po kraju 18.15 Aud. laureatów II Ogólnopolskiego Konkursu Śpiewaczego. 18.30 Muz. taneczna. 19.15 „Na młodzieżowej antenie. 19.45 Aud. dla wsi. 20.30 Konc. życzeń. 21.30 Wieczór Sylwestrowy Polskiego Radia. 0.30 — 3.00 Muz. taneczna.

PROGRAM I
1 stycznia 1954 (piątek)
Wiadomości 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.00.
7.05 Kalend. 7.10 Konc. rozrywk. 8.20 Noworoczny konc. poranny. 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym baśń muzyczna pt. „Dwanaście miesięcy”. 10.00 Muz. lud. różnych narodów. 10.35 „Torjuro noworoczne”. 11.00 Recital skrzypcowy Z. Francescattiego. 11.25 Muz. i aktualności. 12.04 Przegląd czasopism noworocznych. 14.00 Aud. dla wsi. 14.20 „Na sportowej fali”. 14.35 Konc. Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. 14.55 Reportaż literacki. 15.15 Dla dzieci aud. słow.-muz. pt. „Stary muzykus składa życzenia”. 16.20 Estradowy konc. muz. rozrywk. różnych narodów. 17.00 „Choińska staromiejska” — aud. słow.-muz. 17.45 Muz. taneczna. 20.28 Wład. sport. 20.50 J. Stefani „Cud mniemany” czyli „Krakowiacy i Górale”. 22.46 Muz. taneczna. 23.10 Muz. taneczna.

Ludzie Czynu Zjazdowego



Tow. Franciszek Klawiter z PGR Cecenowo, zespół Główny jest najlepszym brygadzie oborowym w woj. koszalińskim. Dla uczczenia II Zjazdu partii wraz ze swą brygadą zobowiązał się osiągnąć przeciętnie od każdej krowy po 5.450 litrów mleka, przy obowiązującym planie 4.486 litrów. Do dnia 31 grudnia zobowiązanie wykonane zostało z nadwyżką, a od kilku krowek rekordzistek uzyskano ponad 10.000 litrów mleka.



Ślusarz Tadeusz Miotk z brygady Feliksa Laskusa (SZSO) dla uczczenia II Zjazdu partii zobowiązał się do dnia 10. XII. 53 r. wykonać dodatkowo 2 kuchnie dla Słoczni Gdańskiej. W poczuciu pełnej odpowiedzialności za podjęte zobowiązania, wszystkie prace związane z dodatkową produkcją tow. Miotk wykonał w terminie.



— Werbować prenumeratorem prasy, to nie jest łatwe — mówi Kazimierz Filipowicz, listonosz Obwodowego Urzędu Pocztowego w Koszalinie, który na miesiąc styczeń 1954 r. zwerbował 1004 stałych czytelników gazet i pism fachowych. Wykonał on w ten sposób przedterminowo swoje zobowiązanie na cześć II Zjazdu — podniesienia o 15 proc. stanu prenumeratorem na swoim odcinku.

Mieszkańcy ulic: Armii Czerwonej, Kościuszki i Moniuszki znają dobrze Filipowicza. Przecież doręcza im punktualnie, co dziennie pocztę. Jego uprzejmość podczas wykonywania obowiązków stała się już przysłowia.

CO, gdzie, kiedy?

Kino

- KOSZALIN** — „Nowa Huta” — 31.XII. — 1.1. 54 r. — „Kotowski”. Seanse godz. 16, 18 i 20.15.
- SŁUPSK** — „Polonia” — 31.XII. — 1.1. 54 r. — „Lubow Jarowaja” — II seria. Seanse godz. 14, 16, 18 i 20.
- SŁAWNO** — „Sława” — 31.XII. — 1.1.54 r. — „Światła w Koord”. Seanse godz. 17 i 19.
- DARŁOWO** — „Bałka” — 31.XII. — 1.1.54 r. — „Czekaj na mnie”. Seanse godz. 17 i 19.
- BIAŁOGARD** — „Bałtyk” — 31.XII. — 1.1. 54 r. — „Na granicy”. Seanse godz. 17 i 19.
- BYTÓW** — „Albatros” — 31.XII. — 1.1. 54 r. — „Niezapomniany rok 1919”. Seanse godz. 15, 17 i 19.
- CZŁUCHÓW** — „Ulecha” — 31.XII. — 1.1. 54 r. — „A po sobocie jest niedziela”. Seanse godz. 17 i 19.
- DRAWSKO** — „Drawa” — 31.XII. — 1.1. 54 r. — „Pod tureckim jarzmem”. Seanse godz. 17 i 19.
- MIASTKO** — „Grażyna” — 31.XII. — 1.1.54 r. — „Sprawa do załatwienia”. Seanse godz. 17 i 19.
- KOŁOBRZEG** — „Wybrzeże” — 31.XII. — 1.1.54 r. — „Rodzina Ar tamonowych”. Seanse godz. 17 i 19.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

REFERENTA p. pol., technika inwestycyjnego, inspektora do walki ze szkodnictwem gosp. oraz mank i superat — zatrudni z dniem 1 stycznia 1954 r. „Spółnota Pracy” — Oddział Wojewódzki w Koszalinie. Warunki pracy do omówienia w sekcji kadr. Reflektujemy tylko na siły wykwalifikowane. K-346-1

Głównych księgowych i terenowych instruktorów księgowości — zatrudni Związek Spółdzielni Spożyców — Oddział Okręgowy w Koszalinie. Warunki pracy dobre. K-336-0

2-ch starszych księgowych, 2-ch księgowych, jednego kierownika sekcji kontroli technicznej, 2-ch brakarzy branży odzież-włókienniczej, jednego brakarza branży metalowo-drzewnej, jednego brakarza branży dziewiarskiej, jednego rzeczoznawcę branży odzieżowo-włókienniczej, jednego wykwalifikowanego fakturzystę(ke) — zaangażuje z dniem 1 stycznia 1954 r. „Spółnota Pracy” — Oddział Wojewódzki w Koszalinie, ul. Szeroka 24. Warunki pracy do omówienia na miejscu. K-344-0

ZAWIADOMIENIE

I Oddział Miejski Powszechnej Kasy Oszczędności w Koszalinie zawiadamia, że od dnia 1 stycznia 1954 r. Kasa i Oddział Miejski PKO przy ulicy Walki Młodych 17 czynna będzie tylko od godz. 8 do 13. W godzinach popołudniowych interesantów załatwiać będą placówki pocztowe. K-343-0

OZDOBY CHOINKOWE O MOTYWACH POKOJOWYCH

poleca
RADOM ZAKŁADOWYM, PRZEDSZKOŁOM I INSTYTUCJOM
„Spółnota Pracy” — sklep przy ul. Zwycięstwa nr 25 w Koszalinie K-345-0

UWAGA, KOLPORTERZY „DOMU KSIĄŻKI”!

Przypominamy, że dzień 31 grudnia 1953 r. jest ostatnim dniem, w którym winien się rozliczyć każdy kolporter z porabanej masy towarowej. W związku z powyższym dyrekcja Ekspozytury „Domu Książki” prosi ob. ob. dyrektorów, kierowników oraz przewodniczących rad zakładowych o przyście z pomocą w rozliczeniu się kolporterem, którzy pracują na terenie Waszego zakładu pracy. Rozliczenie ostateczne powinno nastąpić dziś, tj. 31 grudnia 1953 r. w terenowej placówce „Domu Książki”, z którą współpracuje kolporter. K-347-1

W JEDNEJ z baśni Andersena śliczna, baśniowa istotka Odrobinka, dostawczy się do clemnego królestwa Kreta, umiera z tęsknoty do słońca i kwiatów. Ratuje ją Jaskółka, którą Odrobinka wykorzystuje jako szybki środek lokomocji. Przybywają do państwa dobrych elfów, do wspaniałego ogrodu, pełnego kwiatów i słonecznego blasku. Odrobinka w nowej — jakbyśmy powiedzieli dziś — przyjaźnej sobie atmosferze, znajduje wymarzone warunki życia.

Wniosek z baśni prosty. Sprawa atmosfery jest sprawą niezwyklej wagi. A już dla zagadnień kultury — najważniejszą.

DO Polczyna-Zdroju pojechałem niedawno po „liżi” drobnej wytwórczości. W gmachu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej usłyszałem muzykę — to w godzinach urzędowych — trąbka, skrzypce, harmonia. Sufit w gabinecie przewodniczącego prezydium drżał lekko w sposób rytmiczny.

— To, tego, próba — wyjaśnił z lekkim zażenowaniem przewodniczący, widząc moją zdumioną minę — próba w ognisku muzycznym...

Ognisko muzyczne w Polczynie? Aha, to działa Lucyna Pirko, nowa mieszkanka woj. koszalińskiego, zaangażowana do osiedlenia się w pięknej polczyńskiej ziemi i wielkimi możliwościami leczniczymi borowiny polczyńskiej. Czasu na rozwinięcie nowego ogniska kultury, tętniącego nie tylko własnym życiem, ale i gmachem Miejskiej Rady Narodowej — nie starczyło.

— Z tym Polczynem mam starą kłopot — mówił mi w parę tygodni potem kierownik Wydziału Kultury Prezydium Woj. RN — wszyscy do mnie z pretensjami, że ognisko muzyczne „wysiedliło” MRN, że tak się nie robi, że to niepoważnie, że trzeba było czekać na jakiś lokal itd.

„Wszyscy” — to w tym wypadku członkowie Prezydium Woj. RN. Dlatego dziś pod noworoczną choinką, składając gratulacje polczyńskiej radzie narodowej, życzymy towarzyszący z Woj. RN jak najpełniejszego zrozumienia zagadnienia atmosfery kulturalnej. Czy istotnie sprawa ogniska muzycznego, sprawa zdrowego, radosnego śmiechu dzieci, śmiechu, którym w godzinach nauki muzyki, śpiewu i tańca rozbrzmiewa gmach MRN w Polczynie, nie jest sprawą poważną, poważnym dobrem? Więcej nawet: w historii polczyńskiego ogniska widzimy drobny może, ale pełen wymowy przykład potwierdzający cel i kierunek wszelkiej działalności organów władzy ludowej. Celem tym jest przecież coraz lepsze zaspokojenie naszych materialnych i kulturalnych potrzeb, szczęśliwsze, radosniejsze życie wszystkich, najstarszych i najmłodszych obywateli.

Jeśli ktoś z tych słów wyciągnie wniosek, że trzeba na gwałt we wszystkich gmachach rad narodowych zakładać ogniska muzyczne — tym gorzej dla niego. Na taką naiwność nie znajdziemy rady. Idźcie nam bowiem o podkreślenie dobrego, przykładowego stosunku terenowej rady narodowej do spraw kultury, która stwarza na swym terenie właściwą atmosferę wokół pracy kulturalnej. Dlatego m. in. Jesteśmy przekonani, że ognisko muzyczne w Polczynie otrzyma wkrótce własny lokal, że zażył się tak, jak zażył się w tym roku zespół dramatyczny pracowników uzdrowiska, kierowany przez cb. Pruszczyka. „Maszeńka” w jego wykonaniu — to dowód, że w odpowiedniej atmosferze, czyli w odpowiednich warunkach, rodzą się i rozwijają piękne rzeczy, nie tylko w baśniowym państwie elfów, ale tu, u nas, na pastwiskach ziemskich woj. koszalińskiego.

Wracając do sprawy „powagi”, sądzimy, że jasne, nie podlegające dyskusji będzie stwierdzenie, że powagę należy tych wszystkim,

Andrzej R. Bieńkowski

SPRAWY KULTURY pod noworoczną choinką

kich, którzy wykazują śmiałość w załatwianiu palących problemów kultury.

KULTURA „ruszyła” u nas w województwie od mniej więcej pół roku. Takie przekonanie panuje w Wydziale Kultury Woj. RN i w najbliższych do niego kołach kulturalnych województwa.

Dlaczego dopiero od pół roku? Dlaczego czekaliśmy tak długo na teatr, rozgłośnię radiową, usprawnienie pracy powiatowych domów kultury, zryw w pracy świetlic gminnych? Czyżby to była właśnie sprawa właściwej atmosfery wokół zagadnień kulturalnych?

Tak! Właśnie tak. Była to sprawa owa, jak się okazuje, do dziś pokutująca tu i ówdzie tendencja do zmniejszania znaczenia spraw kultury, do lekceważenia ludzi borykających się z robotą kulturalną w ciężkich warunkach.

Przykład koszalińskiego ogniska muzycznego. N'kogo, ani w MRN, ani w Woj. RN przez długi czas nie przejmował fakt, że fortepiany prześwidrowały nogami zgnite stropy, a dzieci zbierały się na naukę w nie ogrzanych pokojach.

A działo się to, moi złoci, wtedy, gdy pieniądze na kulturę wydatkowane przez państwo spoczywały w banku nietknięte. Tak było w roku 1952 i na początku obecnego — odchodzącego dziś — roku 1953. Życzymy sobie wszyscy pod noworoczną choinką, by historia takie nie zdarzały się już u nas.

TEATR — Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie, najmłodszy teatr w Polsce, prowadzi dziecko od chodzącego roku, obiecuje solennie, że w połowie stycznia pokaże, co umie. Zróbmy krótkie obliczenie. W czerwcu gazeta nasza wystąpiła z energicznym hasłem: „Teatr w Koszalinie być może i musi”. W styczniu następnego roku, a więc po 6 miesiącach, mamy otrzymać pierwszą premierę naszego własnego teatru. Rachunek czasu wypadła dobrze, bardzo dobrze.

Teatr jest. Pytanie: „Jaki jest ten nasz Bałtycki Teatr?” — rozstrzygnięciem się w najbliższej przyszłości. Pytanie natomiast: „Czy zrobiliśmy wszystko, by teatr nasz miał dobre warunki do pracy?” — wymaga natychmiastowej odpowiedzi.

Krąży po Koszalinie wieść, jakoby aktorzy naszego teatru mieli ochotę rozbić zdarzające się tu i ówdzie drewniane parkany. Wondale — powiecie. Nie — po prostu ludzie zmarznięci. Próby odbywają się bowiem na scenie WDK, po której oprócz aktorów hulają mroźne wiatry. Tu sprawa atmosfery nie wymaga wyjaśnień. W takiej atmosferze ziębnie zapal każdego pracownika kultury.

Po próbie aktorzy rozchodzą się do sublokatorskich pokojów, w większości również nie opałanych, bo nikt nie umiał załatwić opał. Nie zdziwimy się więc, jeśli na premierze „Ślubów panieńskich” słowa Fredry przepłatane będą bronchitowym kaszlem.

Sprawa atmosfery — to sprawa cwych słynnych ośmiu mieszkańców teatru, które solennie jeszcze na wiosnę obiecało Prezydium MRN w Koszalinie. Mieszkania zostały sprzedane poczcie, a dla teatru pozostały „obiecanki-cacanki”, które, wbrew staremu przysłowiu, nikogo nie radują. Tak jest, obywatelu przewodniczący Prezydium MRN w Koszalinie, przekonał się już, że sprawy kultury są sprawami poważnymi, choćby tylko dlatego, że wszyscy mamy do was poważne pretensje. Mamy również poważne życzenie: wyjąć, by teatr nie dosiadł Jaskółki i nie uleciał do przyjemniejszego pod względem atmosfery miasta w naszej pięknej, rozległej ujczyźnie.

Kultura ruszyła — to fakt. Nie było radia, nie było teatru, nie było roboty kulturalnej w Powiatowych Domach Kultury. Za te prezenty wdzięczni jesteśmy tym wszystkim, którzy się do ich produkcji przyczynili.

Gdy zaczęły się teraz przylądają baczenie jakości niektórych prezentów w roku 1953 — zrobi nam się smutno. Czar sylwestra przycięsni. Choćby taki Wojewódzki Dom Kultury ORZZ. Wykorzystał tylko około 40 proc. swych funduszy, przy czym „udało” mu się zatrudnić i opłacić aż 27 pracowników. Oszczędność ogromna, możliwe do wygosporodarowania chyba dzięki temu, że za jedną próbę zespołu BTD (Bałtyckiego Teatru Dramatycznego) WDK bierze sobie 200 zł. Za taką dopiero sumę wolno aktorom marznąć przez 3 godziny na kiepsko oświetlonej scenie.

Powiedzieć, że jedyna załuga WDK — to duże oszczędności, byłoby niesłuszną przesadą. WDK wystawił przecież „Czeszników bez winy” Ostrowskiego i na przykładzie tego przedstawienia ochotnicze zespoły dramatyczne województwa koszalińskiego nauczyły się, że po pierwsze: nie trzeba się porywać na dzieła klasyków trudne do zagrania nawet dla doświadczonych zawodowców; po drugie: nie należy traktować gry aktorskiej jako sztuki bezmyślnego naśladowania pięciu wybranych gestów scenicznych; po trzecie: robota kulturalna zespołu dramatycznego powinna zbliżyć do

widza i wyjaśniać prawdziwą treść dzieła dramatycznego, a nie wypaczać ją i fałszować. Za taką lekcję wszyscy miłośnicy sceny, nawet ci ze Słupska, którzy wystawiali „Zemstę”, będą bardzo wdzięczni 27 pracownikom WDK.

Cieszymy się, że możemy mówić dużo o sprawach kultury. Cieszymy się, że mieszkańcy województwa koszalińskiego mogą rozprawiać już o swym programie radiowym, o formach pracy poszczególnych Domów Kultury, że wkrótce będą oceniać zespół naszego teatru, że oglądać będziemy wielkie widowisko, jakie przygotowuje słynny bytowski Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca. Cenne są i pochwały i słowa ostrej krytyki. Złe bowiem jest wtedy dopiero, gdy nie ma o czym mówić. Dzięki odchodzącemu od nas rokowi 1953, ten stan nam już nie grozi.

Groźne natomiast jest zjawisko znów wynikające z braku właściwej atmosfery kulturalnej, polegające na formalnym traktowaniu zagadnień kultury, na „odfajkowaniu”, „załatwianiu na bieżąco” i odkładaniu do akt spraw jeszcze żywych. Przykład teatru wyjął nam to niebezpieczeństwo. Nie wystarczy powołać teatr do życia — trzeba dać mu możliwość rozwoju i rozkwitu.

Tu dochodzimy do sprawy zasadniczej — do treści pracy kulturalnej. Wiemy jakie wspaniałe osiągnięcia ma np. Władysława Proniewicz, kierowniczką gminnej świetlicy w Trzebiezie, odratowała Srebrnym Krzyżem Zasługi. Wiemy, co robi Eleonora Urbańczyk, kierowniczką świetlicy w Wierzbowie, która zorganizowała 13 zespołów czytelniczych, opiekuje się kulturą w PGR Żabienko, a ostatnio wspaniale popularizuje tezy przedjądowe przy pomocy gazetek ściennej.

Piszę „wiemy”, myśląc o wydzie kultury Woj. RN i dziale kulturalnym naszej redakcji. Co jednak zrobiono, by wszyscy kierownicy naszych 76 świetlic gminnych znali metody pracy najlepszych swych kolegów? Niewiele, a nawet bardzo mało.

BINA wlejskie są naszą bolączką od dawna. Nie dostrzegamy pod noworoczną choinką nic godnego pochwały pod ich adresem. Pe wien działacz kulturalny powiedział dowcipnie: „nie ma takiego mądrego, który by wiedział kiedy kino przyjedzie do gromady i co będzie wyświetlać. Plan bowiem jest dla... planu a nie dla ludzi”.

Podobnie z „Artosem”, który na naszym terenie stara się wszelkimi siłami wykonać swój plan finansowy, narażając przy tym wzdów na wrzucenie, których nie można, przy najlepszej woli nazwać wrzuceniami artystycznymi.

Treść pracy kulturalnej i plan pracy kulturalnej — to nierozłączne rodzeństwo. Treść to pojęcie

szerokie — obejmuje zarówno działalność polegającą na przyswajaniu społeczeństwu odwiecznego dorobku kultury polskiej i innych narodów, jak również wychowywanie w duchu prawdziwego, naukowego światopoglądu. Sztuka Zegadłowicza „Domek z kart” mówi tyle o 20-leciu powojennych rządów, ile cały rozdział z podręcznika historii. Mówi to jednak w taki sposób, że nic nie zdoła w pamięci widza zatrącić głębokiego uczucia wstępu dla obłudnych, sprzedajnych głupców w rodzaju Sławoja i jego granatowych parkarzy, ani uczucia podziwu i uznania dla walczących z faszyzmem bojowników demokracji i postępu.

Między sztuką Zegadłowicza, ostatnio sfilmowaną, a pracą ogniska muzycznego w Sławnie czy w Koszalinie nie ma, jak to się niektórym naszym działaczom wydaje, przepaści. Jedno i drugie jest działalnością kulturalną. Na jedno i drugie wzrasta zapotrzebowanie społeczeństwa.

Życzymy sobie dziś u progu Nowego Roku, by w miejsce przejawów lekceważenia pracy kulturalnej pojawił się plan obejmujący zarówno pełne obsadzenie wszystkich etatów w pionie kultury, pełne wykorzystanie wszystkich kredytów na kulturę, przydzielonych nam przez państwo i co najważniejsze uwzględniający wszechstronnie treść pracy kulturalnej. W planie nie może być pominięta żadna gmina. Tam bowiem, gdzie nie ma naszej działalności, gdzie ktoś „powie sobie, że taniec, muzyka, świetlica itd. — to „nieważne” bo trzeba myśleć o produkcji, tam właśnie się ze swolm kultur: w programem „bibisyn”, ośluszy słuchacz ss-mańskiego radia „Walnej Europy” — a wpływ jego słów — to nie tylko pięknie awantury młodzieńców w krótkich spodniach, nie tylko robój z kastetem w ręku — to również możliwość zorganizowanego sabotażu w produkcji.

Planowanie treści pracy kulturalnej — życzenie pod adresem nie tylko Wydziału Kultury, ale również ZMP, LK i WDK — zapewni nam zrozumienie potrzeby stworzenia atmosfery dla pracy kulturalnej. A o tym mówimy przecież od początku felietonu.

BYŁOBY błędem, gdybyśmy sobie powiedzieli, że atmosfera kulturalna jest dziełem ludzi, a ludzi, w znaczeniu — doświadczeni pracownicy kultury, — u nas brak. Nieprawda, nie brak działaczy kultury, tak jak nie brak u nas takich wybitnych przedowników pracy jak kombajnery Hubczuk i Markiewicz, traktorzyści Ciesielski i Karankowski, rybacy morscy Kopiciki, Erbel, Jefimow, Jermakowicz itd. itd.

Czy dlatego na przykład ulega zabrowi i rozrypcie zamek w Złocieniu, że brak nam ludzi? Czy brak jest zrozumienia dla ochrony zabytków wśród odpowiedzialnych czynników w Wojewódzkiej Radzie Narodowej? Funduszy przecież na konserwację zabytków w roku bieżącym nie wykorzystano.

Właściwa atmosfera wokół zagadnień kultury winna być wynikiem pracy odpowiedzialnych za działalność kulturalną władz wojewódzkich. To sobie musimy wyraźnie powiedzieć u progu Nowego Roku.

Andrzej R. Bieńkowski

Nasza KRONIKA 1953

STYCZEN

4. Ludzie pracy Ziemi Koszalińskiej witają Uchwałę Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r.

10. Uroczyste wreczenie Janowi Pokalowi — przewodnikowi pracy szczeblowej parowozowni PKP nagrody oraz dyplomu uznania za zwycięskie wykonanie do 10.XI.1952 r. na swoim odcinku za dań nakreślonych w planie szczeblowym.

LUTY

13. Brygada elektryków tow. Tadeusza Banasiaka w BPP w Bilogardzie uzyskała I miejsce w krajowym współzawodnictwie międzyzakładowym.

MARZEC

7. Ludzie pracy Ziemi Koszalińskiej złożyli hołd nieśmiertelnej pamięci Wodza i Nauczyciela postępowej ludzkości Józefa Stalina.

15. Uroczysta sesja Wojewódzkiej, Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych w Koszalinie w VIII rocznicę wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej przez bohaterką Armii Radziecką i Odrodzone Wojsko Polskie.

KWIECIEŃ

3. Masy pracujące Ziemi Koszalińskiej przystępują na cześć I Maja do współzawodnictwa o pełne i rytmiczne wykonanie planów produkcyjnych.

9. Robotnicy Zakł. Przem. Węglanego w Złocieniu podejmują apel Wiktora Szała.

MAJ

— „Barka” w Kołobrzegu otrzymała nowocześnie urządzone i wyposażone zmechanizowaną fabrykę lodu luskowego oraz zamrażalnię tunelową.

29. Ponad 500 gromad i 14 tys. chłopów indywidualnych przystąpiło do realizacji czynu melioracyjnego.

30 — 31. Obrady II Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej.

CZERWIEC

5. Tariatk w Bytowie podległy Rejonowi Przemysłu Leśnego w Słupsku pierwszy w wojew. koszalińskim wykonał planowe zadania produkcyjne I półrocza.

8. Chłopi produkujący w woj. koszalińskim gromady Kolno Walecic, pow. Wałcz, zrealizowali przed terminem spłatę podatku gruntowego oraz wykonali z nadwyżką obowiązkowe dostawy żyweca za I półrocze.

LPIEC

10. Załoga kutra „Ust. 35” wykonała w 100 proc. plan roczny.

16. W gromadzie Plecemiń, w pow. wałeckim powstała 460 spółdzielnia produkcyjna w woj. koszalińskim.

SIEPIEŃ

1 — 2. Woj. Komisja Planowania Gospodarczego ogłosiła komunikat o wykonaniu wojewódzkiego planu gospodarczego w I półroczu 1953 r.

12. Członyk kombajner naszego województwa Zygmunt Hubczuk z zespołu PGR Głyno wraz ze swym pomocnikiem, córką Eugenią Hubczuk dokonał w kampanii żniwno-omiotowej sprzętu zboża z 450 ha.

WRZESIEŃ

5. Traktorzysta A. Karankowski z PGR Oparno wywaza do współzawodnictwa wszystkich traktorzystów woj. koszalińskiego.

28. I Wojewódzka narada produkcyjnych traktorzystów.

PAZDZIERNIK

13. Masy pracujące Ziemi Koszalińskiej podejmują czyn produkcyjny dla uczczenia XXXVI rocznicy Rewolucji Październikowej.

31. Załoga „Korab” w Ustce zdobyła sztandar przechodni ZPP za wybitne osiągnięcia produkcyjne w II kwartale 1953 r.

LISTOPAD

— Ukończenie budowy chłodni rybnej w Kołobrzegu.

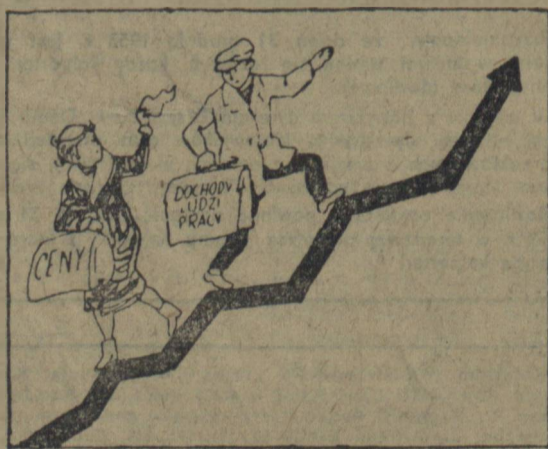
— Robotnicy i chłopci pracujący Ziemi Koszalińskiej podejmują zobowiązania produkcyjne na cześć II Zjazdu PZPR.

GRUDZIEŃ

1. Ukończenie budowy rybackiej bazy remontowej w Kołobrzegu.

— Ukończenie przebudowy drogi państwowej na trakcie Kałus Pomorski — Drawsko oraz Pila — Wałcz — Mirosławice.

U nas po obniżce cen z 15 listopada



— Ty pójdziesz górą, a ja dolinę. [Z Przyjaźni]

Nowy Rok w USA i innych krajach kapitalistycznych



— Uważaj na tego ciemnego typu, szedł za mną krok w krok.